



PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH
KRAJÓW -
ŁĄCZCIE SIĘ

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ORGAN ZNP

Nr 15

Warszawa, 10 kwietnia 1966 r.

Cena 80 gr

wielki konkurs

GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO, ŻOŁNIERZA WOLNOŚCI I ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

Obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego oraz 20-lecia PRL dostarczyły nauczycielom-wychowawcom wiele cennego materiału dla pogłębienia wiedzy wychowanków, rozwijania i kształtowania ich zainteresowań, pozytywnych cech charakteru, aktywności społecznej, jak najlepszego przygotowania do wypełniania przyszłych obowiązków w Ludowej Ojczyźnie. Byłoby rzeczą pożyteczną, ażeby w ostatnim roku obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego zebrać i upowszechnić najlepsze doświadczenia z tej pracy, zachęcić wszystkich nauczycieli-wychowawców do dalszych twórczych wysiłków.

Dlatego też redakcje: „Głosu Nauczycielskiego”, „Żołnierza Wolności” i „Żołnierza Polskiego”

ogłaszają

pod patronatem Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego

konkurs na temat:



„JAK ROZWIJAM W SWOJEJ PRACY WYCHOWAWCZEJ PATRIOTYZM MŁODZIEŻY?”

W konkursie mogą wziąć udział nauczyciele-wychowawcy szkół podstawowych, średnich, zakładów kształcenia nauczycieli i innych placówek oświatowo-wychowawczych oraz oficerowie i podoficerowie, którzy sprawują funkcje wychowawcze w szkołach i jednostkach wojskowych.

Treść pracy konkursowej powinna być oparta na konkretnych przykładach kształtowania i rozwijania patriotyzmu młodzieży na zajęciach lekcyjnych i szkoleniowych, w toku realizacji obowiązujących programów nauczania i szkolenia, a także na zajęciach pozalekcyjnych, pozaszkolnych, w pracy organizacji młodzieżowych i działalności społecznej.

W pracy konkursowej można uwzględnić różne formy oddziaływania wychowawczego, np:

• poznawanie i gromadzenie materiałów dotyczących walk o wyzwolenie narodowe i społeczne, w szczególności z okresu drugiej wojny światowej;

• zbieranie pamiątek i materiałów obrazujących braterstwo broni żołnierzy polskich i żołnierzy radzieckich;

• poznawanie i gromadzenie materiałów dotyczących przeszłości historycznej, życia i pracy postępowych działaczy społecznych, politycznych, oświatowych, piękna i bogactwa kultury własnej miejscowości lub regionu;

• zapoznanie się z wielkimi budowlami socjalizmu, zakładami pracy, gospodarstwami rolnymi, ze zmianami i osiągnięciami w zakresie upowszechnienia oświaty, kultury, wzrostu poziomu życia w kraju oraz własnej miejscowości i najbliższym środowisku;

• organizowanie współpracy szkół z jednostkami wojskowymi, zakładami pracy, organizacjami społecznymi.

W pracy konkursowej należy wykazać, jak poznawanie przez młodzież historii swego narodu, rozwijanie uczuć patriotycznych i internacjonalistycznych oraz dumy narodowej przyczynia się do zrozumienia zadań i obowiązków

młodego pokolenia wobec Ludowej Ojczyzny, do osiągania coraz lepszych wyników w nauce i szkoleniu, a także podejmowania różnego rodzaju czynów społecznych.

Dopuszczalna objętość pracy konkursowej — około 20 stron maszynopisu lub pisma odręcznego (czytelne). Praca może być ilustrowana zdjęciami, wykresami, mapami itp.

Nauczyciele i wychowawcy nadsyłają prace pod adresem: Redakcja „Głosu Nauczycielskiego”, Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8.

Oficerowie i podoficerowie — pod adresem: Redakcja „Żołnierza Wolności”, Warszawa, ul. Grzybowska 77, lub — redakcja „Żołnierza Polskiego”, Warszawa, ul. Grzybowska 77.

Ostateczny termin nadsyłania prac upływa z dniem 1 września 1966 roku.

Autorzy prac konkursowych powinni podać imię i nazwisko, dokładny adres, miejsce i rodzaj wykonywanej pracy, wiek i wykształcenie.

Nadesłane prace oceniane będą przez Sąd Konkursowy, składający się z przedstawicieli Zarządu Głównego ZNP i Głównego Zarządu Politycznego WP oraz redakcji „Głosu Nauczycielskiego”, „Żołnierza Wolności” i „Żołnierza Polskiego”.

Za najlepsze prace przewidziane są następujące nagrody:

- | | |
|--------------|----------------|
| 1 nagroda | I 5000 zł |
| 3 nagrody | II po 3000 zł |
| 6 nagród | III po 2000 zł |
| 10 nagród | IV po 1500 zł |
| 30 wyróżnień | po 1000 zł |

Sąd Konkursowy zastrzega sobie prawo innego rozdziału kwot przeznaczonych na nagrody z tym, że ogólna suma nie ulegnie zmianie. Wynik konkursu wraz z pełną listą zwycięzców ogłoszony zostanie na łamach „Głosu Nauczycielskiego”, „Żołnierza Wolności” i „Żołnierza Polskiego” w terminie do dnia 15 listopada 1966 roku.

Redakcje zastrzegają sobie prawo publikacji nagrodzonych prac, których druk będzie honorowany na ogólnych zasadach.

DOBREGO WYPOCZYNKU ŚWIĄTECZNEGO WSZYSTKIM NASZYM KOLEŻANKOM I KOLEGOM ŻYCZY REDAKCJA

Różne są formy pracy związkowej w ogniskach i trudno jest orzeczyć, która z nich jest najlepsza, gdyż zależy to od konkretnych warunków i sytuacji. Wydaje się, że podstawowym kryterium oceny powinny być efekty pracy — te zaś często są trudne do wymierzenia. Chciałem zwrócić uwagę na dość interesującą, i moim zdaniem, cenną inicjatywę Ogniska nr 2 w Piotrkowie Trybunalskim. Ognisko to skupia pracowników SN oraz Szkoły Ćwiczeń i chociażby z tego względu powinno odegrać szczególną rolę jako jedno z ogniw współuczestniczących w procesie przygotowywania kandydatów do pracy w szkole i środowisku w ogóle, a do pracy związkowej w szczególności.

Aby sprostać temu odpowiedzialnemu zadaniu, postanowiono do pracy ogniska włączyć młodzież SN. Już od pewnego czasu studenci-przedstawiciele poszczególnych wydziałów i grup, a niekiedy całe grupy biorą udział w konferencjach rejonowych nie tylko w charakterze obserwatorów, lecz także z prawem głosu w dyskusji nad omawianymi zagadnieniami pedagogicznymi. Dotyczy to również różnych imprez or-

FORMA WARTA UPOWSZECZNIENIA

ganizowanych przez ognisko: wieczorów towarzyskich; zebrań, wieczornic itp. Szczególnie cenną inicjatywą ze względu na wysokie walory poznawcze i ideowo-wychowawcze było zorganizowanie, z inspiracji i przy wydatnej pomocy ogniska, seminarium poświęconego 60-leciu działalności ZNP.

Seminarium odbyło się 10 marca w Domu Nauczyciela w Piotrkowie Trybunalskim. Wzięło w nim udział około 250 osób: studenci, nauczyciele i zaproszeni goście. Jakkolwiek inspiratorem był zarząd ogniska, to samo seminarium przygotowane i przeprowadzone zostało przez młodzież — Koło Historyków i Koło Pedagogów — i ten moment zasługuje na szczególne podkreślenie.

Już od dłuższego czasu Koło Historyków, pracujące pod kierunkiem prezesa ogniska — kol. mgra Karola Stra-

wińskiego, zajmuje się zbieraniem, gromadzeniem i opracowywaniem źródłowych materiałów dotyczących działalności ZNP na terenie miasta i powiatu piotrkowskiego. Praca nie została jeszcze zakończona, ale zebrane materiały posłużyły do opracowania ciekawych referatów, których z dużym zainteresowaniem wysłuchali uczestnicy seminarium, zarówno doświadczeni działacze związkowi, jak też kandydaci na nauczycieli i związkowców, studenci SN.

Na seminarium były wygłoszone trzy referaty: „Historia ZNP” (zarys ogólny) — referat przygotowany przez Koło Pedagogów pod kierunkiem kol. mgra Rudolfa Mosura; „Działalność nauczycielskich organizacji związkowych w Piotrkowie Trybunalskim w latach 1907—1939”; „Działalność ZNP na terenie Piotrkowa Trybunalskiego w okresie okupacji hitlerowskiej i 20-leciu PRL”. Te dwa ostatnie referaty przygo-

towało Koło Historyków pod kierunkiem kol. mgra K. Strawińskiego.

Ciekawa była również dyskusja, w której zabierali głos zarówno zaproszeni goście, jak też przedstawiciele młodzieży. Młodzi uzupełniali referaty dodając jeszcze jakieś fakty, natomiast starsi związkowcy opisywali sytuację i warunki, w jakich kształtowały się zrzęby ruchu nauczycielskiego w Polsce.

Taka forma wiązania kandydatów do zawodu nauczycielskiego z ZNP jest — moim zdaniem — bardzo efektywna i godna upowszechnienia w zakładach kształcenia nauczycieli. To seminarium powinno być zapotowane na koncie znacznych osiągnięć zarówno ogniska nr 2, jak też Koła Historyków i Koła Pedagogów działających w Studium Nauczycielskim w Piotrkowie Trybunalskim.

JÓZEF OLCZAK
Piotrków Trybunalski

KRONIKA

▲ W marcu odbyła się wspólna narada przedstawicieli Wojska Polskiego i ZNP na Ziemi Lubuskiej. Tak referaty, jak i dyskusja wskazywały na potrzebę zacieśnienia współpracy wojska i nauczycieli w zakresie patriotycznego wychowania młodzieży. Współdziałanie to ma już zresztą na terenie województwa zielonogórskiego swoje tradycje. Aby wysunąć w czasie dyskusji wnioski i postulaty realizowane były w codziennym działaniu — powołano na naradzie wojewódzkiej zespół (w skład którego weszli przedstawiciele wojska, kuratorium, ZNP i LOK), który zajmie się koordynacją wykonania podjętej uchwały.

▲ W dniu 22 marca odbyła się w Zakopanem konferencja sprawozdawczo-wyborcza Zarządu Oddziału Miejskiego ZNP. Wzięli w niej udział: zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Henryk Garbowski, prezes Zarządu Okręgu Krakowskiego — Fr. Rzeszotko, przedstawiciele Komitetu Powiatowego PZPR oraz Oddziału Powiatowego ZNP w Nowym Targu. W referacie sprawozdawczym za okres ostatniej kadencji akcentowano osiągnięcia nauczycieli i szkół Zakopanego. W wyniku wyborów prezesem Oddziału Miejskiego został ponownie kol. St. Arnold.

▲ 18 marca odbyła się konferencja sprawozdawczo-wyborcza w Oddziale Powiatowym ZNP w Bychawie. Na zjeździe, w którym między innymi uczestniczył I sekretarz KP PZPR — J. Aleksandrowicz oraz wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP w Lublinie — J. Szeliąg, dokonano oceny pracy oddziału, wytyczono kierunki działania na przyszłość oraz wybrano nowe władze związkowe. W dyskusji podkreślano wysiłki władz powiatowych i Związku nad wprowadzeniem w życie reformy szkolnej oraz duże osiągnięcia ZNP w rozwijaniu ruchu turystycznego wśród nauczycieli. Tow. Aleksandrowicz w swoim wystąpieniu podkreślił wielkie zaangażowanie nauczycieli w pracę społeczną w środowisku. Prezesem Zarządu Oddziału został ponownie wybrany kol. Jan, Malec, a sekretarzem — kol. St. Miszczak.

▲ W marcu odbyło się spotkanie członków Ogniska ZNP nr 1 w Opatowie z przedstawicielami władz. W zebraniu udział wzięli: sekretarz KP PZPR — K. Swiderski i prezes Zarządu Oddziału ZNP — J. Stanisławski. Omówiono zagadnienie pracy nauczycieli w środowisku. Dyskutowano też nad problemem nowatorstwa pedagogicznego. Sekretarz KP podkreślił bardzo dobre wyniki w pracy zawodowej dzięki stosowaniu nowych metod pedagogicznych oraz dodatni wpływ szkoły na kształtowanie postawy społecznej rodziców.

▲ W marcu odbyło się w Klubie Miejskim ZNP spotkanie członków Koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko — Kubańskiej, działającego od dwu lat przy Komisji Miejskiej ZNP w Krakowie. W czasie spotkania, które upłynęło w serdecznej atmosferze, goście z Kuby mówili o swoim pięknym kraju. Dokonano otwarcia wystawy fotografii kubańskiej, na której zgromadzono kilkadziesiąt interesujących fotografii ilustrujących życie Kubańczyków w mieście i na wsi oraz zmiany, jakie tam się dokonały w związku z przeobrażeniami rewolucyjnymi.

KRONIKARZ

DOM NAUCZYCIELA W LUBLINIE

Przeszło 4 lata trwała budowa Domu Nauczyciela w Lublinie. Fundusze na budowę w wysokości 13 mln złotych pochodziły ze składek społeczeństwa województwa lubelskiego wpłaconych na konto Funduszu Budowy Szkół i Społecznego Funduszu Odbudowy Kraju i Stolicy. Sami tylko nauczyciele wpłacili na ten cel kwotę 2,5 mln złotych. Zarząd Główny ZNP przeznaczył na budowę Domu Nauczyciela w Lublinie 2 mln złotych.

Na uroczystość przekazania gmachu lubelskim władzom związkowym przybyli między innymi: minister oświaty, Wacław Tułodziecki, I sekretarz KW PZPR w Lublinie Władysław Kozdra, prezes Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego Marian Walczak.

Prezes Zarządu Okręgu ZNP w Lublinie Stanisław Cholewa zapoznał przybyłych gości z całokształtem spraw związanych z budową, urządzeniem i wykorzystaniem lubelskiego Domu Na-

uczyciela. Znajdą w nim siedzibę Zarząd Miejski, Powiatowy i Zarząd Okręgu ZNP w Lublinie. Kilkanaście pokoi przeznaczono na noclegi dla nauczycieli, jest także sala widowiskowa i konferencyjna dla ponad 300 osób. Piękną salę przewidziano na kawiarnię oraz kilka pomieszczeń na różnego rodzaju gabinety i pracownie pedagogiczne. Nareszcie nauczyciele Lubelszczyzny będą mieli gdzie obradować, wypoczywać i wymieniać swoje doświadczenia pedagogiczne. Otrzymali ładny pomnik dla upamiętnienia postępowych tradycji oświatowych naszego Tysiąclecia.

Na zakończenie warto podać, że dyrektorem Domu Nauczyciela został kol. Edward Pawłowicz, stary działacz związkowy i wieloletni prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Radzynie Podlaskim.

ROMAN WLAZŁY
prezes Ogniska ZNP w Kocku
woj. Lublin

JESZCZE RAZ ZDALI EGZAMIN

Zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Oświaty z dnia 10 kwietnia 1964 roku nauczyciele posiadający długoletnią praktykę pedagogiczną i ukończonych 45 lat życia mogą składać egzamin eksternistyczny z zakresu SN. Zarząd Okręgu ZNP w Zielonej Górze postanowił już w grudniu 1964 roku zorganizować kurs przygotowawczy dla nauczycieli, którzy odpowiadają powyższemu wymogom. Propozycja nasza znalazła pełne zrozumienie w Kuratorium Okręgu Szkolnego w Zielonej Górze, które wyasygnowało na ten cel 80 tysięcy złotych.

Kurs rozpoczęliśmy w lutym, a zakończyliśmy w listopadzie 1965 roku. Na trzech kierunkach: nauczanie początkowe i zajęcia praktyczno-techniczne, filologia polska i historia z geografą, do egzaminu przygotowywało się prawie 60 osób. Zajęcia odbywały się co dwa tygodnie w soboty i niedziele, a w lipcu zorganizowano 3-tygodniowy kurs.

Przed Państwową Komisją Egzaminacyjną w gorzowskim i zielonogórskim SN stanęło 53 eksternistów. Egzaminy złożyło 50 osób. „Bal maturalny bohaterów” zorganizowany 19 marca zakończył ich roczną pracę.

Przez cały czas trwania kursu słuchacze wykazali wielkie zdyscyplinowanie, ogromną chęć zdobycia braku-

jących wiadomości. Nawet przerwy w zajęciach wykorzystywali na rozmowy i konsultacje z wykładowcami.

Pragnę podkreślić, że omawiany egzamin jest przykładem wielkiego wysiłku, starszych już przecież nauczycieli na rzecz podnoszenia kwalifikacji. Ludzie ci nie mieli czasu uzupełnić wcześniej swoich kwalifikacji. Wielu spośród nich — to pionierzy szkolnictwa na ziemiach zachodnich. Wtedy, gdy byli młodzi — organizowali szkoły. Dziś — mogą być wzorem i przykładem dla wielu młodszych, którzy nie zawsze chętnie podejmują studia.

I jeszcze jedno. Jak wynika z przytoczonego zarządzenia, traci ono moc 31 grudnia 1966 roku. Nie wiem, czy jest to słuszne. W województwie zielonogórskim jest jeszcze spora liczba nauczycieli, którzy taki egzamin chcieliby składać. Sądzę, że podobnie wygląda sytuacja w innych rejonach kraju. Warto więc może zastanowić się nad przedłużeniem ważności zarządzenia na kilka jeszcze lat.

Wydaje się także, że należałoby zrezygnować z egzaminów praktycznych, obowiązujących na niektórych kierunkach. Obowiązujące bowiem minimum 15 lat praktyki pedagogicznej, to już chyba dostateczny egzamin praktyczny.

J. MERENA

PRAWNIK WYJAŚNIA

Czy inspektorat oświaty i kierownictwo szkoły mają słuszość, zmuszając nauczyciela do odbywania badań lekarskich w okresie ferii wiosennych?

W myśl § 10 rozporządzenia ministra zdrowia z dnia 29 sierpnia 1958 roku w sprawie warunków zdrowia wymaganych ze względów sanitarno-epidemiologicznych od osób wykonujących niektóre zajęcia zarobkowe (Dziennik Ustaw nr 56, poz. 275) — badania lekarskie okresowe należy przeprowadzić w zasadzie w godzinach pracy pracowników podlegających tym badaniom. Pracownicy podlegający badaniom okresowym mają prawo do zwolnienia z pracy na czas niezbędny do zgłoszenia się na badania i za czas takiego zwolnienia otrzymują wynagrodzenie jak za urlop wypoczynkowy. W świetle tego przepisu nie jest słuszne kierowanie nauczyciela na badania lekarskie w okresie ferii wiosennych.

☆

Czy do urlopu przysługującego pracownikom studiującym korespondencyjnie i zaocznie ulicza się również niedziele i święta?

W związku z postanowieniem okólnika nr 24 prezesa Rady Ministrów z dnia 3 listopada 1949 roku w sprawie urlopów pracowników na dokończenie nauk (Monitor Polski nr A-36, poz. 1063) stwierdzającym wyraźnie, że do dni urlopowych udzielonych na egzaminy zalicza się również niedziele i święta, Centralna Rada Związków Zawodowych wyjaśniła, że

jeżeli urlop udzielony kształcącym się korespondencyjnie i zaocznie jest wykorzystywany na przygotowanie się i przystąpienie do egzaminów lub kolokwium, to do dni urlopowych zalicza się również niedziele i święta przypadające w okresie tego urlopu.

Jeżeli natomiast urlop udzielony został w celu wzięcia udziału w zebraniach konsultacyjnych, wykładach, ćwiczeniach, to do dni urlopowych nie należy zaliczać niedziel i świąt przypadających w okresie udzielonego na powyższe cele urlopu.

SPROSTOWANIE

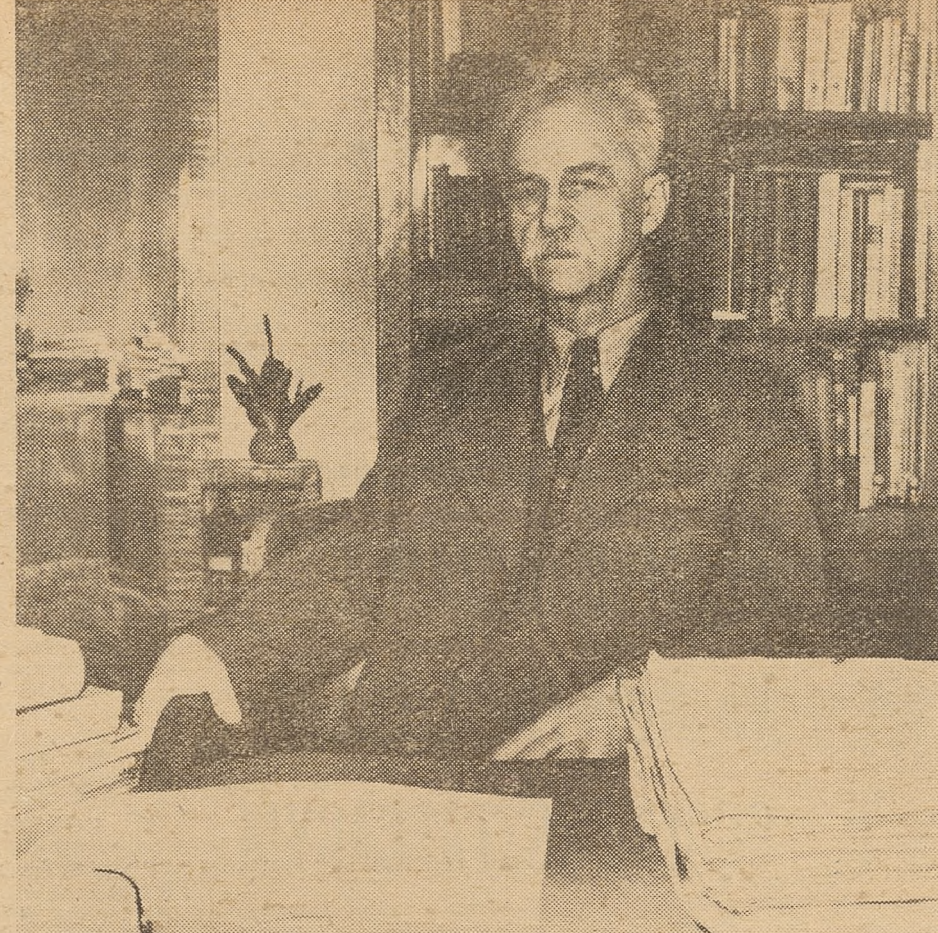
W wyjaśnieniu zamieszczonym w „Głosie Nauczycielskim” nr 12 z dnia 20 marca 1966 roku w rubryce „Prawnik wyjaśnia”, a dotyczących zniżki godzin z tytułu pełnienia funkcji zastępcy kierownika szkoły i jednocześnie kierownika Powiatowego Ogniska Metodycznego, błędnie podano jakoby zniżka godzin przysługiwała z obydwu tytułów, w rzeczywistości bowiem stosownie do pktu 5 instrukcji ministra oświaty z dnia 30 marca 1960 roku w sprawie zniżek godzin i urlopów nauczycieli (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 5, poz. 80) nauczyciel może mieć udzieloną zniżkę godzin tylko z jednego tytułu. W przypadku przysługiwania zniżki godzin z 2 lub więcej tytułów, przysługuje zniżka godzin z tego tytułu, z którego przysługuje zniżka w największej ilości godzin.

Z okazji osiemdziesięciolecia urodzin kol. prof. dra Tadeusza Kotarbińskiego Zarząd Główny ZNP w imieniu pracowników oświaty i nauki przestał na ręce Czcigodnego Jubilata serdeczne gratulacje i życzenia.

WIELKI filozof i humanista, prof. Tadeusz Kotarbiński należał już w okresie międzywojennym do najwybitniejszych działaczy i myślicieli walczących o wolność myśli i tolerancję w życiu społecznym oraz o świeckość szkoły w Polsce. Poniżej zamieszczamy przedruk jego artykułu z czasopiśmie „Racjonalista” nr 1 z 1933 roku.

Kto by chciał przytoczyć przykład rzeczy nieprawdopodobnej, mógłby śmiało zużytkować w tym celu aktualną okazję. Niechby tylko przypuścił, że którykolwiek z uniwersytetów polskich urządzi akademię uroczystą ku przypomnieniu procesu Galileusza. Nie powiadamy: dla uczczenia, bo czczyć tutaj kogokolwiek za cokolwiek nie ma powodu. Inkwizycja popełniła jeden ze swych licznych, ciemnych czynów, dręczony starzec wyprzysiął się własnych przekonań. Inny przeto jest dowód do rozpamiętywania; nie kulminacja osiągnięć i zasług, jak przy jubileuszach itp., lecz okazowość zdarzenia, jego reprezentatywność w dziejach walki uświęconego wstecznictwa z postępową myślą rozumnej. Dlaczegoż więc na pewno wypadek ten w uniwersytetach naszych różgłośnie omawiany nie będzie? Z tego samego powodu, dla którego rok szkolny zaczyna się od nabożeństw, dla którego po salach wykładowych wisa, pod osłoną białych orłów, symbole panującego wyznania, dla którego senaty akademickie kroczą za baldachimem w procesji Bożego Ciała, dla którego rozkwitają instytucje wrodzaju „Studium filozoficzno-religijnego”, gdzie pod egidą, a z uszczerbkiem dla autorytetu tytułów profesorskich wmawia się strupieszale fikcje zamiast ich odczuć...

Jakże to było wówczas? Galileo Galilei (1564—1642) opowiadał się w listach za kopernikańskim poglądem na świat. W roku 1597 pisał do Keplera: „(...) jestem od wielu lat zwolennikiem doktryny kopernikańskiej. Ona mi wyjaśnia przyczynę wielu zjawisk, zgola niepojętych z punktu widzenia powszechnie uznanego poglądu. Zebrałem wiele danych do obalenia tego poglądu, lecz nie ośmielałem się podać ich do publicznej wiadomości”. (Dannemann, Die Naturwissenschaften in ihrer Entwicklung und in ihren Zusammenhänge. Wyd. drugie, tom II, Lipsk 1921, str. 23). Ostrożność była aż nadto zrozumiała, gdyż w rok potem dostał się w ręce inkwizycji natchniony obrońca reformy kopernikańskiej, Giordano Bruno, by za nieprawowierność zginać na stosie. Jednakże nowe odkrycia krzyczały same coraz głośniej. Skierowawszy teleskop na niebo, Galileusz odkrywał satelity Jowisza, obracające się dookoła tego ciała, jak planety obracają się dookoła słońca. Wtedy znowu napisał do Keplera: „Gdy pragnąłem profesorem gimnazjum we Florencji pokazać przez swój teleskop satelity Jowisza, nie chcieli oglądać ani ich, ani teleskopu. Ci ludzie mniemają, że nie ma co szukać prawdy w przyrodzie, tylko w porównywaniu tekstów” (Tamże, str. 25). Okazało się dalej, że planeta Wenus, oglądana przez teleskop, wykazuje fazy na podobieństwo księżyca. Luneta dostarczyła argumentów, których brak wytykali dotąd przeciwnicy nowej doktryny. Spostrzeżono wreszcie plamy na Słońcu, a z ich przesunięć stało się jasne, że Słońce podlega ruchowi obrotowemu dookoła własnej osi. Obfitość odkryć astronomicznych miała za skutek, że zagadnienie słuszności systemu kopernikańskiego stało się ośrod-



TADEUSZ KOTARBIŃSKI

TRZECHESETLECIE PROCESU GALILEUSZA

kiem zaciekawienia w oglądanych sferach Italii. „Cała bigoteria... wszyscy scholastycy zrozumieli, wszyscy, komu solą w oku była sława Galileusza, połączyli się, by powalić wielkiego odkrywcy pod pretekstem, że nauka Kopernika, której on bronił, sprzeciwia się Pismu Świętemu”. (Por. tamże, str. 27). Galileusz tymczasem daleki był od skrajności w stosunku do Biblii. W liście do matki księcia Toskanii pisał: „Nasi przeciwnicy nazywają to, czego nie umieją obalić, będem i kacerstwem, zastaniając się obłudnie gorliwością w wierze i poniżając Pismo Święte czyniąc zeń posługę dla własnych celów. Kto by chciał obstarować przy nagim sensie gramatycznym, musiałby zarzucać Biblii sprzeczność, ilekroć mowa tam o oku, ręce lub gniewie Boga... Ponieważ Biblia wiele rzeczy wypowiada w sposób obrazowy, przeto niepodobna tego, co nam ujawniają postrzeżenie i dowód, podawać w wątpliwość na podstawie pewnych dwuznacznych miejsc w Piśmie Świętym. Przede wszystkim należy się upewnić co do faktu; jemu Biblia sprzeciwiać się nie może, inaczej bowiem Bóg przeczłoby sam sobie, Biblia przemawia tak, jak ówczesnie lud na rzecz patrzył. Gdyby przypisywała wtedy ruch Ziemi, a spoczynek Słońcu, zamąciłaby pojętność tłumu. W którym miejscu jednak Biblia potępiła nową naukę? Wystawia się na szwank powagę Biblii, jeśli się inaczej sprawę stawia i miast tłumaczyć sens pisma wedle dowiedzionych faktów, chce się raczej przyrodzie gwałt zadać, eksperymentowi zaprzeczyć, dowodem wzgardzić. Zakazywanie zaś nauki samej byłoby przechrone Biblii, która w stu miejscach poucza, jako chwala i wielkość Boga w podziwu godny sposób widnieje z jego dzieł i że ją można czytać przede wszystkim w otwartej księdze niebios”. (Por. tamże, str. 28, patrz nadto: Ornstein Martha, The role of scientific societies in the seventeenth century. Chicago 1928, str. 27). Gdy list tej treści dostał się w odpisie do rąk dominikanów, uczyniono doniesienie na autora do inkwizycji rzymskiej. Galileuszowi zabroniono głosić poglądy kopernikańskie, wszelkie zaś pisma, naucające, że Ziemia się porusza, zostały zakazane (1616), a nowa teoria potępiona w takich oto słowach: „Twierdzenie, że Słońce stoi nieruchomo w środku świata, jest niemądre, pod względem teoretycznym fałszywe oraz jako wyrażenie przeciwne Pismu Świętemu, formalnie heretyckie. Twierdzenie, że Ziemia nie stoi w środku i że co więcej, posiada obrót dzienny, jest pod względem teoretycznym fałszywe i stanowi co najmniej błędne przekonanie”. (Dannemann, op. cit. str. 29). Stało się to właśnie w tym czasie, kie-

dy Kepler odkrył był prawo o torze eliptycznym planet i kończył pracę nad strukturą systemu słonecznego, przetwarzając szkicowy jeszcze heliocentryzm Kopernika w teorię szczegółową i wytrawną. W kilkanaście lat potem (1632) ukazał się, za pozwoleniem cenzury duchownej, Galileusza „Dialog o dwu najważniejszych systemach świata, ptolemeuszowym i kopernikańskim”. Napisany był zręcznie, w postaci rozmowy trzech osób, rozważających rozmaite pro i contra. Autor nie występuje wprost jako zwolennik nowej nauki. Co najwyżej można się domyślać, że utożsamia się z postacią nowatora w dialogu. A i ten nie od siebie wprost mówi, lecz podejmuje się rzekomo grać rolę wyznawcy heliocentryzmu niby aktor na scenie. Nie dziwi, że wobec takiej konstrukcji dzieła, przy protekcji sekretarza papieskiego i po uwzględnieniu zmian, których żądano, książka uzyskała imprimatur*). Jednakże wywołała burzę. Nieszczęściem Galileusz sięgnął na się gniew jezuity Scheinera, z którym toczył się spór o to, kto z nich pierwszy zauważył plamy na Słońcu. Ów tedy Scheiner przeciwko niemu teraz zaciekle się zwrócił. Niejaki Chiaramonti, profesor matematyki, wystąpił z formalnym oskarżeniem. A i w samym papieżu Urbanie VIII, Galileusz wbrew oczekiwaniu znalazł stanowczego wroga. Upřednio mianowicie papież okazywał mu sympatię, ba, nawet entuzjazmował się odkryciami dokonywanymi przez teleskop; oporny był tylko stale na nowinki kopernikańskie. Nie on jeden zresztą wówczas, nawet z ludzi dość krytycznych... Jednakże teraz papież zawziął się na Galileusza, dawszy ponoć ucho podszeptom intrygi; wmówiono weń, że ów tępawy obrońca dawnych poglądów — to on, Urban VIII, we własnej osobie umyślnie sportretowany... Nastąpił tedy tak zwany wymiar sprawiedliwości, a więc arest śledczy w gmachu inkwizycji, badanie, sąd. Wedle tego wyroku zasłużony mąż nauki miał się wyprzeć uroczyste idee, której dotąd służył chlubnie i z zapałem, pójść do więzienia i odmawiać przez trzy lata co tydzień po siedem psalmów pokutnych. (Por. La Cour und Appel, Die Physik auf Grund ihrer geschichtlichen Entwicklung. Brunszwik 1905, tom I, str. 163). Więzienie darowano mu natychmiast, poprzestając na ograniczeniu swobody ruchów. Musiał przebywać stale w willi niedaleko Florencji pod czujną kontrolą. A oto wyciąg z formuły odwołania, ogłoszonej po zagrożeniu torturą, w koszuli na klęczkach, w kościele dominikanów, którzy przed laty najgorliwiej się oburzili przeciw kopernikańskiej doktrynie: „Zginam kolana przed czcigodnymi

Inkwizytorami Generalnymi, dotykam Świętej Ewangelii i zapewniam, że wierzę i w przyszłości wierzyć będę we wszystko, co Kościół uznaje za prawdę i czego naucza. Od Świętej Inkwizycji otrzymałem rozkaz, bym sobie nie pozwalał ani wyznawać, ani nauczać fałszywej nauki o ruchu Ziemi i spoczynku Słońca, ponieważ sprzeciwia się ona Pismu Świętemu. Mimo to jednak napisałem i nawet w druku ogłosiłem książkę, w której wykładam tę potępioną naukę i przytaczam z wielką siłą racje na jej korzyść. Uznano mnie tedy za podejrzanego o herezję. Aby więc każdego katolickiego chrześcijanina uwolnić od tego słusznie przeciwko mnie skierowanego podejrzenia, wyprzysięgam się wspomnianych błędów i herezji oraz w ogóle wszelkiego innego błędu i wszelkiego mniemania, przeciwnego nauce Kościoła: niechaj, wszystkie one będą przeklęte. Obowiązuję się zarazem pod przysięgą, że w przyszłości nie wypowiem nigdy ani ustnie, ani piśmiennie nic takiego, co by mogło ściągnąć na mnie podobne podejrzenie. Natomiast jeśli gdziekolwiek natknę się na herezję lub jej poszlaki, niezwłocznie o tym Świętemu Sądowi doniosę”. (Dannemann, op. cit. str. 40). Akt odwołania odbył się w czerwcu 1633 roku.

A teraz garść refleksji... Przede wszystkim o drogach kościoła rzymskiego. Oto w owych czasach wyklęwa się z embrionów coś nowego: nowoczesna nauka przyrodnicza. Kościół mógł zawrzeć z nią pakt podobieństwa paktu z Arystotelesem w średniowieczu. Wolął jednak sprzeciwić się gło-

sowi niezależnego badania, przeciwstawić mu Biblię wbrew ostrzeżeniom ludzi rozsądnych, a tym samym stanąć do walki ze zwycięskim rozumem po stronie ciemnoty. Kopernika zdjęto z indeksu dopiero w roku 1822! W dwieście lat po Galileuszu rozgorzała rozprawa z teorią descendentji**). Znowu to samo: upór, przekora względem wyraźnej prawdy. Katastrofa i kapitulacja spóźniona; niemądry konserwaryzm, wyczekujący z przyjęciem reformy, aż przejdzie próbę czasu i doświadczenia, lecz nierozumny negatywizm wobec wielkich prawd, gaszenie światła, wstecznictwo. Dziś już kościół pogodził się z heliocentryzmem, a i descendentję toleruje częściowo. Może nadejdzie czas, kiedy uzna naukę w ogóle. Zapewne jednak wtedy już nikomu nie będzie zależało na istnieniu kościoła rzymskiego, podobnie jak dziś już nikt nie opłakuje wyroczni delfickiej. Dalej — nędza moralna a energia sprawcza mizernej motywacji czynów: zazdrość, zawiść, zwłaszcza zawiść ludzi mniejszych względem większych, notabene mniejszych dzierzących władzę, względem większych zdanych na ich kaprysy. To już nie sprawa z kościołem, lecz z tyranią w ogóle, a tyrania złości i ograniczoności w poszczególnym przypadku. Pa, jeszcze i to, że jednostki przewodnie idą pod sąd przeciętności w gromadzie. Wielki nowator stawia tezę przełomową, ale grono kwalifikatorów Świętego Oficjum uznaje tę tezę za „niemądrą” i zakazuje jej nauczania. Wreszcie owo łamanie moralne, jako metoda rządów, dziś już nie w rękach państwa kościelnego na szczęście, lecz na nieszczęście w rękach państw świeckich. Dręczyciele się zmieniają — metoda zostaje ta sama: łamać moralnie, znęcać się nad ideowcem okrutniej jeszcze niż nad wulgarnym łotrem, niech się ukorzy, niechaj się upodli... Wtedy dopiero triumf! Różnie się bronią różne typy duchowe. Sokrates padł, a nie wyprzysiął się; Galileusz wydekłmował, co mu kazano i też nie upadł (o ile sądzić można z dalszego dziełnego żywota). I tak można, i tak. Nauczyciele przedwojenni z czasów carskich podpisywali tą drugą metodą świstki, dzisiaj śmieszne: „Oznajmiam, że nie będę upajał w swoich uczniach żadnych doktryn liberalnych”. Podpisywaliśmy, drwiąc z tego i dobrze robiliśmy, a teraz uczymy doktryn liberalnych — i też dobrze robimy (...).

*) Imprimatur (łac.) — „wolno drukować”, zezwolenie cenzury duchownej;

**) Descendentja — pochodzenie. Teoria descendentji — teoria Darwina (1809—1882) o pochodzeniu gatunków i doborze naturalnym.

Plan nauczania w każdym typie szkoły odgrywa rolę podobną do roli konstrukcji stalowej lub żelbetonowej wielkiego budynku. Musi on odpowiadać wszystkim założeniom organizacyjno-programowym szkoły i uwzględniać wartości podbudowy programowej to jest poziomu wiedzy, z którą uczniowie przychodzą do szkoły i na której się oprze dobór nowego materiału nauczania tak samo, jak nadziemne konstrukcje budynku muszą odpowiadać jego funkcjonalnym założeniom i liczyć się z wytrzymałością fundamentów. Można by kontynuować to zestawienie podobieństw przez ukazywanie analogii między rolą systemu komunikacji międzypiętrowej i korelacjami międzyprzedmiotowymi itd.

Ustawa o rozwoju systemu oświaty i wychowania z 1961 r. ustaliła 4-letni okres nauki w liceum. Higiena szkolna podkreśla niebezpieczeństwo zbyt wysokiego obciążenia zajęciami szkolnymi uczniów — świat lekarski postuluje wprowadzenie 5-godzinnego dnia zajęć lekcyjnych uczniów tj. 30 godzin zajęć tygodniowo. Gdyby ten postulat był spełniony, 4-letni kurs nauki w liceum wyrażałby się w planie nauczania sumą godzin dochodzącą do 120.

Postulaty przedstawicieli poszczególnych nauk zmierzają jednak do eksponowania przedmiotów reprezentowanych w planie nauczania liceum przez zapewnienie im maksymalnej liczby godzin. Utarło się bowiem przekonanie, że o wadze przedmiotu nauczania decyduje liczba godzin, którą się na jego program przeznaczają w planie nauczania. Jest to przekonanie mylne: Znaczenie dyscypliny nauczania na poziomie średnim wyznacza problematyka, którą wnosi ona do treści wykształcenia szkoły średniej. Jeśli treść ta jest uogólnieniem lub kontynuacją treści innych dyscyplin, jak to zachodzi w przypadku wychowania obywatelskiego, astronomii lub higieny, to wysoka rangę tych przedmiotów wyznacza nie liczba godzin im poświęcona, a tematyka, która niezwykle rozszerza horyzonty umysłowe uczniów o nowe elementy wykształcenia.

Uwzględnienie postulatów w sprawie zwiększenia liczby godzin na realizację materiału nauczania poszczególnych przedmiotów jest możliwe tylko w ramach tej ogólnej liczby godzin, którą szkoła dysponuje. Górna granica tej liczby może być 6 godzin zajęć dziennych ucznia tj. 36 godzin zajęć tygodniowo i 144 godziny w planie 4-letnim.

Na przyjęcie wyższej granicy nie pozwalają nam ani przyjęte zasady higieny szkolnej, ani sytuacja lokalowa szkół. Poważna część izb szkolnych liceów (1 300) musi być wykorzystana na dwie zmiany, aby zapewnić naukę wszystkim oddziałom klas licealnych. W 1964/65 r. w 9301 izbach uczyło się 10 613 oddziałów, ale np. w woj. poznańskim w 524 izbach 682 oddziały, w m. Poznaniu w 132 izbach aż 270 oddziałów. Przeciążone są również sale gimnastyczne i pracownie, zwłaszcza fizyczne i chemiczne. Po 1970 r. sytuacja niewątpliwie będzie korzystniejsza, dzięki budownictwu szkolnemu bieżącego 5-lecia, ale nie na tyle, by można było zlikwidować dwuzmianowość nauki w liceach młodzieżowych. Oznacza to konieczność utrzymania maksymalnej liczby godzin zajęć lekcyjnych obowiązkowych i nadobowiązkowych uczniów liceów w każdej klasie na poziomie najwyższej 6 godzin dziennie. Wtedy nauka pierwszej zmiany zakończy się o 13,30, a nauka drugiej przeciągnie się co najwyżej do 19.

Cały więc plan nauczania w liceum może się zamknąć między 30 a 36 godzinami zajęć tygodniowo w każdej klasie. Są to ramy szerokie, jeśli przymierzyć je do możliwości fizycznych młodzieży w tym wieku; są to jednak ramy szczupłe, jeśli chcemy w nich zmieścić materiał nauczania obejmujący olbrzymi zakres wiedzy i umiejętności, które ma uczeń wynieść ze szkoły.

Początkowo Ministerstwo Oświaty zamierzało ustalić zajęcia obowiązkowe w wymiarze 32 godzin i zarezerwować 4 godziny tygodniowo na zajęcia nadobowiązkowe. Wymiaru tego nie udało się utrzymać. Dyskusja nad zakresem treści nauczania poszczególnych przedmiotów i możliwością ich realizacji doprowadziła do ustalenia sumy zajęć lekcyjnych w planie nauczania liceum na poziomie 133 godzin zajęć obowiązkowych tj. wyższej o 13 niż norma postulowana przez świat lekarski, a niższej o 11 godzin od maksymalnej, dopuszczalnej w naszych warunkach. Te 11 godzin wyznaczają w skali 4-letniej maksymalny zasięg nadobowiązkowych zajęć lekcyjnych uczniów liceum.

Przyjęto po 34 godziny zajęć w zakresie przedmiotów obowiązkowych tygodniowo w kl. I i II, 33 godz. w kl. III i 30 godzin w kl. IV. W obecnym liceum wymiary odnośnie wynoszą: w kl. VIII — 31 godz., w kl. IX — 34, w kl. X — 33, w kl. XI 34/31. W sumie w nowym liceum plan nauczania jest rozszerzony o 1,5 godz. zajęć w skali 4-letniej.

Nie sądzę, żeby sprawa liczby godzin była tu sprawą najważniejszą. Plan powinien zapewnić prawidłową proporcję między zajęciami o przewadze wysiłku intelektualnego i zajęciami o przewadze wysiłku fizycznego lub aktywnego wypoczynku. Znaleźnienie tej proporcji nie jest zadaniem łatwym. Zbyt pochopne byłoby charakteryzowanie naszego wychowania fizycznego jako przedmiotu, w którego realizacji został wyeliminowany wysiłek intelektualny. Program tego przedmiotu zmierza przeciw do tego, żeby uczyć kultury fizycznej, świadomego kierowania wysiłkiem fizycznym, rozumienia zależności między warunkami bio- i fizjologicznymi naszego organizmu a zdrowiem i sprawnością fizyczną.

Uproszczeniem byłoby sprowadzanie zajęć z zakresu wychowania technicznego i przysposobienia obronnego do zajęć wymagających tylko wysiłku fizycznego. Elementy poznawcze i kształtujące w tych przedmiotach dominują. Nie można też „audycji muzycznych” uważać tylko za „aktywny wypoczynek” lub rozrywkę. Można jednak sklasyfikować przedmioty na typowo intelektualne (język polski, języki obce, matematyka, fizyka, wychowanie obywatelskie) i na łączące zajęcia o charakterze intelektualnym z zajęciami wymagającymi wysiłku fizycznego lub zapewniającymi dużą dawkę odprężenia. W tej grupie znajdują się: wychowanie techniczne (12 godz.), przysposobienie obronne (5 godz.), wychowanie plastyczne lub muzyczne (4 godz.), wychowanie fizyczne (8 godz.). Łącznie zajęcia w tej grupie przedmiotów obejmują 29 godzin w pełnym planie nauczania tj. 21,8 proc. ogólnego wymiaru zajęć obowiązkowych ucznia.

Zwiększenie tego wymiaru jest możliwe przez objęcie całej lub dużej części młodzieży zajęciami nadobowiązkowymi przysposobienia sportowego, chóru lub zespołów muzycznych i pozalekcyjnymi zajęciami w szkolnym kole sportowym, w kółkach artystycznych lub technicznych. Przy ich znacznym upowszechnieniu mogłyby one dać dodatkowo 8 godzin zajęć tygodniowo w skali 4-letniej, co zwiększyłoby odsetek czasu przeznaczanego na zajęcia w tej grupie do 28 proc. godzin lekcyjnych.

Wśród postulatów, które miało spełnić nowe liceum eksponowane miejsce zajmuje postulat zwiększenia zakresu nauczania przedmiotów matematyczno-przyrodniczych i zajęć technicznych w szkołach ogólnokształcących. Spełnienie tego postulatu mogło być planowane tylko łącznie — w szkole podstawowej i w liceum. Reforma szkoły podstawowej w kl. V—VIII i reforma liceum postulatowi temu czynią w pełni zadość.

STANISŁAW DOBOSIEWICZ

PLAN NAUCZANIA

W NOWYM LICEUM

OGÓLNOKSZTAŁCĄCYM

Zestawienie liczby godzin przeznaczonych na te dwie grupy przedmiotów w szkołach przed reformą i w szkołach po reformie daje obraz następujący:

Przedmioty	Szkoła 11-letnia		Szkoła zreformowana		Razem	
	klasa V—VII	klasa VIII—XI	szk. podst. liceum klasa V—VIII	klasa I—IV	11-let.	po ref.
matematyka	16	17	22	15	33	37
fizyka	6	12	8	11	18	19
astronomia	—	1	—	1	1	1
chemia	2	7,5	4	6	9,5	10
biologia	6,5	5,5	8	5	12	13
higiena	—	1	—	1	1	1
wych. techn.	4	8	10	12	12	22
Razem	34,5	52	52	51	86,5	103

Z zestawienia wynika, że stosunkowo najpoważniejsze zmiany zasły w usytuowaniu wychowania technicznego (+ 10 godz.) i matematyki (+ 4 godz.) mniejsze w zakresie fizyki (+ 1 godz.) i biologii (+ 1 godz.). Kierunek zmian jest więc zgodny z założeniami reformy, podkreślającymi politechniczny charakter szkoły i z postulatami środowisk naukowych, aby wyeksponować matematykę w kształceniu ogólnym, jako podbudowę innych nauk ścisłych i podstawę późniejszego kształcenia technicznego. Dla całości obrazu należy jeszcze wspomnieć, że kształcenie w tym zakresie będzie zwiększone dla większości licealistów o 4 godziny zajęć w grupie przedmiotów fakultatywnych (kierunki: matematyczno-fizyczny i chemiczno-biologiczny) oraz o poważny zakres tematyki z dziedziny nauk ścisłych i technicznych, które wprowadza do szkoły średniej program przysposobienia obronnego.

Wśród przedmiotów humanistycznych szczególną uwagę w nowej szkole średniej poświęca się językom obcym. Zapewnienie odpowiednich warunków w nauczaniu tych języków będzie miało poważne konsekwencje w pracy wychowawczej szkół, a niewątpliwie również i duże konsekwencje społeczne. Szkoła nasza wykazuje duże niedomaganie w realizowaniu programów nauczania języków obcych, co odbija się niekorzystnie na przygotowaniu absolwentów szkół średnich do korzystania z naukowej literatury w językach obcych w czasie studiów wyższych.

Zmiany w zakresie nauczania języków obcych w 8-klasowej szkole podstawowej i w nowym liceum pozwalają na zwiększenie przydziału godzin na nauczanie języka rosyjskiego z 20,5 godziny w kl. V—XI do 22 godzin w kl. V—VIII szkoły podstawowej i w kl. I—IV liceum oraz na zwiększenie przydziału godzin na języki zachodnioeuropejskie z 12 godzin w kl. VIII—XI do 14 godzin w kl. I—IV liceum. Język łaciński przestaje być przedmiotem obowiązkowym, może natomiast być prowadzony jako przedmiot nadobowiązkowy w wymiarze 8 godzin w kursie czteroletnim.

Plan nauczania nie przewiduje języków obcych nowożytnych wśród przedmiotów nadobowiązkowych. Jest to uzasadnione potrzebą skoncentrowania wysiłku uczniów na dobrym opanowaniu dwóch języków obcych obowiązkowych.

Na zmiany w planie nauczania miały również wpływ te postulaty rodziców i świata artystycznego, które wskazywały na potrzebę wprowadzenia przedmiotów artystycznych do liceum. Nowe liceum będzie realizowało równolegle 2 programy: wychowania plastycznego lub wychowania muzycznego do wyboru uczniów, zależnie od rodzaju ich uzdolnień artystycznych. Na przedmioty te przeznaczają się po 4 godziny w planie lekcyjnym tj. po 136 godzin lekcyjnych w kl. I—III, co

Postulat zróżnicowania kształcenia młodzieży zależnie od jej uzdolnień i zainteresowań znajduje swój wyraz w nowym planie nauczania w możliwości wyboru:

● zajęć fakultatywnych w grupach: humanistycznej, matematyczno-fizycznej, chemiczno-biologicznej, geograficzno-ekonomicznej i językowej (angielskiej, francuskiej, niemieckiej, rosyjskiej) — 4 godziny w kl. IV, łącznie 120 godzin zajęć typu seminaryjnego, laboratoryjnego lub konwersacji w językach obcych.

● wychowania plastycznego lub muzycznego w kl. I, II, i III (4 godz. — 136 godz. zajęć)

● języka obcego nowożytnego angielskiego, francuskiego lub niemieckiego zależnie od możliwości kadrowych szkoły — 14 godzin zajęć w kl. I—IV (kurs 464 godziny).

Ponadto w klasie IV w wychowaniu technicznym projektuje się wybór zajęć bądź z zakresu mechaniki,

bądź z zakresu elektrotechniki (radia i tele-techniki). Zróżnicowane są też programy wychowania fizycznego (8 godz.), przysposobienia obronnego (5 godz.) chłopców i dziewcząt.

Przedmioty, które uwzględniają zróżnicowanie zainteresowań i uzdolnień młodzieży, obejmują łącznie 28,6 proc. ogólnego wymiaru zajęć obowiązkowych. Zapewnia to planowi nauczania znaczną elastyczność.

Sprawa kolejności wprowadzania przedmiotów do planu nauczania, jeden z najważniejszych problemów dydaktycznych w szkole podstawowej, nie ma w liceum znaczenia zasadniczego. W liceum nie występują tzw. progi programowe, większość przedmiotów rozpoczyna się w kl. I i jest nauczana we wszystkich klasach. Problem tzw. przedmiotów maturalnych, wyrażający się w postulatcie, by wszystkie przedmioty, objęte egzaminami dojrzałości, były reprezentowane w planie nauczania ostatniej klasy, stracił na znaczeniu w nowym liceum wobec wprowadzenia przedmiotów fakultatywnych, determinujących wybór lub kierunek wyboru przedmiotów egzaminacyjnych nie obowiązujących wszystkich abiturientów.

Natomiast istotny stał się problem stosunku przedmiotów odpowiadających określonym dyscyplinom naukowym do tzw. przedmiotów integrujących, bazujących na kilku dyscyplinach naukowych. Do takich przedmiotów zaliczamy wychowanie obywatelskie (nauka o społeczeństwie), biologię ogólną i higienę. Elementy integracji występują ponadto w zajęciach w zakresie przedmiotów fakultatywnych. Wszystkie przedmioty integrujące musiały być umieszczone w planie nauczania najwyższej klasy. Stanowią one razem 33 proc. zajęć w kl. IV (10 godzin). Należy jednak podkreślić, że wszystkie przedmioty nauczania w klasie najwyższej, zwłaszcza język polski, matematyka i fizyka mają w zakresie dyscyplin, które reprezentują dużo elementów integrujących.

Przed ustaleniem planu nauczania należało przeanalizować nazwy przedmiotów nauczania i ułożyć je według kolejności odpowiadającej kryteriom logicznym i uzasadnionym. Początkowe tendencje do łączenia dwu dyscyplin — geologii i geografii gospodarczej w jednym przedmiocie zostały przewyżczone: nowa geografia w liceum jest przedmiotem łączącym treść obu dyscyplin dla ukazania gospodarki narodowej i światowej jako rezultatu świadomego gospodarowania przez społeczeństwo bogactwami przyrody i środkami produkcji, tworzonymi przez człowieka. Podobnie w jednym przedmiocie „wychowanie obywatelskie” powiązano elementy propedeutyki filozofii, ekonomii politycznej, polityki i etyki.

Z innowacji, które przyniosła dyskusja nad programami, należy wspomnieć o trzech zmianach nazw przedmiotów:

● „Zajęcia techniczne” nazwano „wychowaniem technicznym”, eksponując wychowawczą treść przedmiotu jako decydującą o jego charakterze kształcącym.

● „przysposobienie wojskowe” nazwano „przysposobieniem obronnym” zgodnie z założeniami ideowymi tego przedmiotu. Zmienia się też miejsce tego przedmiotu w planie nauczania: jako przedmiot łączący elementy nauk humanistycznych, ścisłych i technicznych zamyka on listę przedmiotów ścisłych i poprzedza wychowanie techniczne.

● „naukę o społeczeństwie” nazwano „wychowaniem obywatelskim”, aby uniknąć utożsamiania jej z socjologią i aby podkreślić wychowawcze aspekty przedmiotu o bardzo zróżnicowanej treści, przy czym wskazano na kontynuację nauczania analogicznego przedmiotu w szkole podstawowej.

Dobór przedmiotów utrzymuje się w swoim głównym zrybie bez zmian. Nie można było uwzględnić sugestii argumentowanych proporcji wzbogacenia planu nauczania o prawoznawstwo, mimo dużej kształcącej wartości tematyki tego przedmiotu, ponieważ wprowadza on w krąg problemów społecznych, których młodzież licealna z doświadczenia życiowego nie zna i do których przez inne przedmioty nie jest przygotowana. Nie wprowadzono też nauczania tak wychowawczo cennych przedmiotów jak nauka języka esperanto lub umiejętności jak stenografia. Nie pozwolił nam na to szczypliwy przydział godzin, którym dysponowaliśmy. Nie wyklucza to możliwości ich wprowadzenia w systemie zajęć pozalekcyjnych. Nowymi przedmiotami są wychowanie muzyczne i plastyczne.

Układ przedmiotów w planie nauczania pozostał również bez zmian. Na czoło wysunięte są przedmioty humanistyczne, następują po nich matematyczno-przyrodnicze, następnie techniczne, artystyczne i wychowanie fizyczne. Listę zamykają „zajęcia fakultatywne”. Przedmioty z pogranicza nauk społecznych i przyrodniczych (geografia gospodarcza) oraz ścisłych i technicznych (przysposobienie obronne) są ustawione między odnośnymi grupami przedmiotów.

Uwzględnienie wszystkich aspektów dyskusji nad reformą liceum przemawiało za ustaleniem planu nauczania, w którym nazwy przedmiotów i ich kolejność są następujące:

Przedmioty obowiązkowe:	K L A S A				Razem godzin	
	I	II	III	IV	tys.	efekt.
Język polski	4	4	4	4	16	528
Język rosyjski	3	3	3	2	11	396
Język angielski (francuski, niemiecki*)	4	4	3	3	14	464
Historia	3	3	3	—	9	306
Wychowanie obywatelskie	—	—	—	3	3	90
Geografia	3	3	—	—	6	204
Biologia	—	—	3	2	5	162
Higiena	—	—	—	1	1	30
Matematyka	4	4	4	3	15	498
Fizyka	3	3	3	2	11	370
Astronomia	—	—	—	1	1	30
Chemia	2	2	2	—	6	204
Przysposobienie obronne	1	2	2	—	5	170
Wychowanie techniczne	3	3	3	3	12	396
Wych. plastyczne (muzyczne)*	2	1	1	—	4	126
Wychow. fizyczne	2	2	2	2	8	264
Zajęcia fakultatywne**	—	—	—	4	4	120
Razem	34	34	33	30	131	4334

Przedmioty nadobowiązkowe:						
Język łaciński	2	2	2	2	8	264
Chór (zesp. muzyczne)*	—	2***	—	—	—	—
Przysposobienie sportowe	—	2***	—	—	—	—

* Do wyboru przez ucznia.

** Do wyboru przez ucznia z zakresu przedmiotów: humanistycznych, matematyczno-fizycznych, chemiczno-biologicznych, geograficzno-ekonomicznych lub języków obcych.

*** Zajęcia organizowane w międzyklasowych zespołach uczniowskich klas I—IV.

PROBLEMY

Kierowanie i zarządzanie systemem oświatowym jest procesem wielce skomplikowanym. Jego złożoność polega przede wszystkim na olbrzymiej różnorodności typów szkół, stopnia ich zorganizowania, wielkości placówek, ich zasięgu działania itp.

Jest to oczywisty rezultat i konsekwencja troski państwa, nakładów ponoszonych na rozwój systemu oświatowo-wychowawczego, zmierzających do objęcia przez szkolnictwo różnych dziedzin życia.

O rozmiarach naszego systemu oświatowego niech świadczy fakt, że w stolicy szkolnictwo finansowane ze środków rady narodowej kosztuje rocznie około jednego miliarda złotych, nie licząc kosztów inwestycji, tj. ponad 20 proc. wszystkich wydatków ponoszonych przez radę narodową. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę z faktu, że ten udział szkolnictwa w podziale dochodu narodowego łączy się z coraz lepszym, coraz bardziej precyzyjnym działaniem w sferze organizacyjnej.

ZARZĄDZANIA

O ile nasz system kierowania oświatą, doskonalony przez ostatnie lata, jest w większości ogólnie skuteczny, to trzeba stwierdzić, że jedna dziedzina nie nadąża za ogólnym rozwojem. Jest nią zarządzanie szkolnictwem zawodowym.

Wiadomo, że o ile inne ognia systemu oświatowego są mniej lub bardziej „hermetyczne”, inaczej ma się rzecz ze szkolnictwem zawodowym. Na szkolnictwo zawodowe, które kształci kadry dla przemysłu i usług szczególnie duży wpływ wywiera życie gospodarcze. Dla każdego działacza oświatowego jest jasne, że to naturalne sprzężenie szkolnictwa zawodowego z życiem gospodarczym jest procesem postępującym i że życie gospodarcze będzie oddziaływało na kształt szkolnictwa zawodowego w coraz większym stopniu.

Potrzeby w zakresie kształcenia się rosną i stale się zmieniają. Szkoły zawodowe muszą dostosować się do tempa przemian zachodzących w życiu gospodarczym, muszą za nimi na-

Przykład drugi dotyczy realizacji programów nauczania. Ważną cechą charakterystyczną dla naszego systemu oświatowego przy jego decentralizacji jest jednolitość programowa. Dla zapewnienia tej jednolitości resort oświaty stworzył specyficzny system do kształcenia i doskonalenia oraz system informacji programowych i pedagogicznych. Wielkość ośrodków dyspozycyjnych w szkolnictwie zawodowym nie sprzyja jednolitemu doskonaleniu nauczycieli, a co ważniejsze, nie gwarantuje w pełni jednolitej realizacji programu. Ośrodek metodyczny kuratorium nie posiada bowiem żadnej gestii w zakresie egzekwowania obowiązków doskonalenia od nauczycieli zatrudnionych w szkolnictwie zarządzanym przez resorty.

W marcu br. odbyło się Plenum Komitetu Warszawskiego PZPR poświęcone głównym problemom oświaty i wychowania w Warszawie. Obradom przewodniczył I sekretarz KW,

Stanisław Kociolek. W obradach wziął udział minister oświaty, Wacław Tułodziecki. Podstawę do dyskusji stanowił referat wygłoszony przez sekretarza KW, tow. Józefa Kępę.

Plenum rozpatrzyło całokształt dorobku systemu oświatowo-wychowawczego w Warszawie i wytyczyło kierunki rozwoju na najbliższe 5 lat.

W dziedzinie szkolnictwa zawodowego plenum podjęło następującą uchwałę: „Komitet Warszawski PZPR uznaje w dziedzinie oświaty rozwijanie szkolnictwa zawodowego za główne i wiążące zadania w pracy instancji i organizacji partyjnych, rad narodowych, organizacji społecznych i Związku Nauczycielstwa Polskiego. Realizacji tego zadania należy podporządkować istniejące i planowane ośrodki oraz możliwości będące w dyspozycji wszystkich zainteresowanych”.

Wiele miejsca w dyskusji poświęcono omawianiu wyżej sprawie dezintegracji zarządzania szkolnictwem zawodowym.

SZKOLNICTWEM

dążać, a nawet je wyprzedzać. Stąd wynikają wnioski także dla spraw zarządzania szkolnictwem zawodowym.

*

Aktualny stan zarządzania szkolnictwem zawodowym w Warszawie charakteryzuje się znacznym rozproszeniem ośrodków dyspozycyjnych. Na terenie Warszawy, obok kuratorium, szkoły zawodowe prowadzi 10 resortów i instytucji centralnych oraz 2 wydziały Stołecznej Rady Narodowej.

Resorty zarządzają szkołami poprzez branżowe zjednoczenia, stąd 89 szkół znajdujących się poza zasięgiem bezpośredniego zarządzania kuratorium — kierowane jest aż przez 41 ośrodków dyspozycyjnych (zjednoczeń).

Problem byłby może nieco łagodniejszy, gdyby nie fakt, że szkoły prowadzone przez resorty nie zaspokajają potrzeb na wykwalifikowanych pracowników nawet w 1/3 zapotrzebowania przedsiębiorstw podległych tym resortom.

Dodać trzeba przy tym, że przedsię-

Jak pogodzić niezaprzeczalne korzyści płynące z pomocy zakładów pracy, ze świadczeń tych zakładów na rzecz praktycznego szkolenia zawodowego, z potrzebami całego miasta, wszystkich dziedzin gospodarki i usług? W tym względzie plenum postanowiło dalszy rozwój zakładowego szkolnictwa zawodowego oprzeć na szkołach międzyzakładowych, jako organizmach dostatecznie dużych, odchodząc zdecydowanie od małych szkół przyzakładowych. Zakład pracy w tym przypadku będzie ponosił odpowiedzialność i koszty w zakresie praktycznego nauczania zawodu.

Uznając mnogość ośrodków dyspozycyjnych za element osłabiający możliwości rozwojowe szkolnictwa, adekwatne do potrzeb gospodarki i usług, plenum w dziedzinie metod zarządzania szkolnictwem zawodowym postanowiło zalecić Prezydium Stołecznej Rady Narodowej powołanie w ramach Kuratorium — zarządu szkół zawodowych. Zarząd szkół zawodowych, w oparciu

ZAWODOWYM

biorstwo produkcyjne, nawet średnich rozmiarów, zatrudnia zespół pracowników o szerokim wachlarzu specjalności zawodowych. Obok tokarza, ślusarza, szlifierza, monter, elektryka, zatrudnia techników różnych specjalności oraz ekonomistów, organizatorów produkcji, zaopatrzeniowców itp. W dziedzinie kształcenia pracowników nie może być ono zatem samowystarczalne.

Dla ilustracji podam tylko dwa przykłady ujemnych skutków tej nieuzasadnionej dezintegracji zarządzania szkolnictwem zawodowym.

Pierwszy to trudności wiążące się z metodami planowania szkolnictwa. Stosownie do przyjętych metod, Kuratorium, jako wyspecjalizowany wydział Rady Narodowej, prezentuje Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego zespół danych liczbowych, ocen i koncepcji, które stanowią podstawę perspektywicznych decyzji. Planowanie ma charakter terenowy. I tu muszą następować konflikty, gdyż poglądy resortów czy zjednoczeń różnią się niejednokrotnie z potrzebami terenu.

o rozszerzone kompetencje Kuratorium, w skład którego wejdą przedstawiciele wszystkich resortów i zjednoczeń, będzie kierował i nadzorował całością szkolnictwa zawodowego w mieście.

*

Czym tłumaczyć, że problemy zarządzania szkolnictwem zawodowym poruszane są coraz częściej? Wydaje się, że są co najmniej dwie tego przyczyny.

Pierwsza to ta, że przemysł i usługi już nie potrzebują, nie mają miejsca dla niewykwalifikowanych pracowników. Przyszłość będzie te wymagania kwalifikacyjne jeszcze zaostrzać. Do przemysłu i usług prowadzi jedna droga — przez szkołę zawodową.

Dруга przyczyna tkwi w tym, że stoimy na progu reformy szkolnictwa zawodowego. Reforma jest najważniejszym zadaniem, które w najbliższych latach będziemy rozwiązywać. Stwarza ona przy tym okazję do podjęcia dalszej dyskusji nad doskonaleniem i ulepszeniem metod zarządzania szkolnictwem zawodowym.

JERZY KUBERSKI



Szanowny Redaktorze! Serdecznie proszę dopomóc mi w odszukaniu polskich obywateli, którzy udzielili mi pomocy podczas II wojny światowej. Dręczy mnie myśl, że nie znam dalszego biegu ich życia, nie mogę im podziękować i przekazać wyrazów najgłębszego szacunku.

W 1941 roku dostałem się do niewoli, a w konsekwencji — do obozu w Hammerstein. Stamtąd jesienią 1942 roku zostałem skierowany na roboty rolne do właściciela ziemskiego Hammera. Uciekłem razem z towarzyszem. Droga nasza wiodła na wschód. Gdzieś, już w pobliżu Prus Wschodnich, opadliśmy z sił. Świtało, nie mogliśmy skryć się w rzadkim lasu. Mężł drobny, jesienny deszcz. Niedaleko znajdowała się jakaś fabryka. Robotnicy szli do pracy. Na uskróś przemoczeni i głodni schowaliśmy się w krzakach na skraju lasu. Jakiś gospodarz, już w starszym wieku, zaorywał kartoflisko. Patrzyliśmy zza krzaków z takim napięciem woli, z takim pragnieniem, aby nas zauważył i zbliżył się do nas, że siła naszej woli dotarła do jego świadomości. Dojrzał nas w krzakach. Stając się nie ścignąć uwagi robotników machnął ku nam ręką. Poszedł do skraju lasu. Pozostawił plug. Wszedł w krzaki. Opowiedział, że jeden z jego synów również znajduje się w niewoli w Niemczech, gdzie został wywieziony do pracy w fabryce. On sam chwilowo przebywa na urlopie w domu, gdyż podczas pracy w fabryce urwało mu palec u ręki.

Gospodarz pokazał nam na urwisku, na skraju lasu schron, który wybudował dla siebie i rodziny jeszcze w 1939 roku. W schronie było sucho, leżała stara słoma, ogarek świecy, wisiał obraz z rozpiętym na krzyżu Chrystusem.

Staruszek przyrzekł przynieść nam jedzenie. Wieczorem przyszedł razem z synem. My jednakże obawiając się zasadzki, wyszliśmy do lasu i z dala obserwowaliśmy. Jakżeż był on rozgoryczony nie spotkawszy nas w schronie! Chodził naokoło i mówił półgłosem: towarzysze, towarzysze...

Około dwóch tygodni mieszkaliśmy w schronie. Co wieczór staruszek, jego syn lub żona z córką przynosili nam jedzenie. Gospodyni i córka patrzyły i płakały. Przyniosły nam brzytwę do zgolenia brody. Staruszek zarzął ostatnią kaczkę i zgotował zupę, aby nas pokrzepić. Nocą gospodarz zaprowadził nas do ogrodu, gdzie rola marchew, kazali nam jej narwać na wypadek, gdyby z jakiegoś powodu nie mogli nam przynieść jedzenia.

Gdy zwierzyłem się staruszkowi, że jestem nauczycielem, przyszedł z mężczyzną w średnim wieku. Ten zaproponował mi nocą, gdy spała już jego rodzina, do swego domu. W mieszkaniu przedstawił mi swego brata, również nauczyciela. Od niego dowiedziałem się, że Niemcy wypalają inteligencję i wywożą do obozów koncentracyjnych. On sam poprzednio przebywał w pobliżu Grodna. Gdy partyzanci wysadzili pociąg, Niemcy zrobili obławę i rozstrzelali wszystkich schwytanych mężczyzn. Udało mu się uciec i obecnie ukrywa się u brata. Nauczyciel dał mi mapę wyrwaną ze szkolnego podręcznika. Wytyczył marszrutę. Poradził, w jaki sposób przejść przez most na Wiśle. O ile sobie przypominam mapę, na południowym zachodzie znajdowała się Tuchola.

GDZIE PRZEBYWACIE SZLACHETNI LUDZIE?

Ostatecznie pozostałem jeszcze przez tydzień u moich gospodarzy. Mieszkaliśmy na strychu. Staruszek przekonywał mnie, abym nie szedł na wschód, lecz zostałem u niego do końca wojny. Był człowiekiem wierzącym i wyjaśnił mi, że przeczytał w piśmie świętym, że wojna niebawem się skończy.

Po tygodniu przyjechał z miasteczka kominiarz i zobaczył mnie na strychu. Staruszek nie mógł dłużej ryzykować życiem. Pamiętam, że uchodząc z zagrody szedłem przez błota po długiej grobli, wiodącej do bardzo prymitywnego mostu.

Nie piszę o szczegółach. Nie wiem, czy żyją jeszcze ci wspaniali ludzie, którzy narażając życie własne i rodziny udzielili mi pomocy podczas ciężkich lat wojny.

Chciałbym ich odnaleźć, przekazać im wyrazy najgłębszego szacunku należnego odważnym ludziom, którzy dzielili się ze mną ostatnią kromką żebrać chleba. Przyjmijcie Drodzy pozdrowienia ode mnie i od mojej Ojczyzny.

IWAN TIMOFIEJEJEWICZ KUCHARIEW

Adres: BSRR, powiat mohylewski, miasto Bychow, ul. Socjalistycznej 69.

KOMUNIKATY

KOŁO ABSOLWENTÓW I DYREKCJA LICEUM PEDAGOGICZNEGO w Krzeszowicach uprzejmie zawiadamia, że z okazji 20-lecia Liceum Pedagogicznego w Krzeszowicach odbędzie się w dniach 25 i 26 czerwca 1966 r. Zjazd absolwentów.

Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem: Dyrekcja Liceum Pedagogicznego w Krzeszowicach, ul. Krakowska 15, tel. 63, przesyłając na koszty 100 zł, z zaznaczeniem na odciśnięciu „Zjazd absolwentów” oraz podaniem dokładnego adresu.

Dyrekcja K-43

WYCHOWANKOWIE I WYCHOWAWCY Seminarium Nauczycielskiego, Gimnazjum, Liceum Pedagogicznego i Liceum Ogólnokształcącego w Solcu nad Wisłą!

Dnia 2 i 3 lipca 1966 r. w Liceum Ogólnokształcącym w Solcu n.Wisła odbędzie się jubileuszowe uroczystości 100-lecia Szkoły oraz Zjazd Koleżeńskich.

Indywidualne zgłoszenia ua zjazd (na kartach pocztowych) wraz z wpłatą 180 zł od osoby przysyłać do dnia 10 czerwca bież. roku kancelarii Liceum Ogólnokształcącego w Solcu n.Wisła. W zgłoszeniach prosimy podać: rodzaj szkoły, do której wychowanek uczęszczał i lata uczęszczania; wykonywany zawód i pełnioną funkcję oraz czy zgłaszającemu należy zapewnić nocleg.

Uroczystości rozpoczną się 2 lipca o godzinie 10.00. K-44

JEZUICI

W dziejach naszego narodu nie ma rolę odegrał zakon jezuitów. Szczególnie duży wpływ wywierali jezuita na szkolnictwo i wychowanie młodzieży w ciągu dwóch wieków, tj. od sprowadzenia ich do Polski w 1565 roku aż do kasaty zakonu w 1773 roku i pierwszego rozbioru Polski.

Sprawom szkolnictwa jezuitskiego poświęcimy następną publikację. W tej zaś pragniemy przedstawić genezę powstania zakonu, jego cele i metody działania.

Założycielem zakonu był Ignacy Loyola (1491—1556), rycerz hiszpański. W walce orenę nabawił się ran i kalectwa, musiał zatem zrezygnować z rzemiosła wojennego. W czasie choroby i późniejszych podróży do Włoch i Palestyny doszedł do przekonania, że najpełniejszym zadaniem kościoła jest walka z gwałtownie szerzącą się wówczas w Europie reformacją religijną. Sprawie tej oddał się z gorliwością prawdziwego fanatyka. Przedstawił papieżowi Pawłowi III projekt utworzenia nowego zakonu pod nazwą „Societas Jesu” (Towarzystwo Jezusowe). Papież projekt zatwierdził i w roku 1540 powołał zakon do życia.

Na czele zakonu stał generał, z siedzibą w Rzymie, bezpośrednio podległy papieżowi. Generał pochodził z wyboru, ale funkcję swą pełnił dożywotnio. W zakonie obowiązywało ślepe posłuszeństwo wobec władz. Każdy jezuita musiał być uległy i powolny jak „laska w ręku starego”. Loyola głosił, „Jeśli nawet naszym oczom coś wydaje się białe, co jednak kościół uznał za czarne, należy również uznać za czarne”.

Do zakonu przyjmowano jedynie ludzi sprawnych fizycznie i umysłowo, wyróżniających się w szczególności uzdolnieniami wymownymi. Kandydat do zakonu po wstępnej surowej próbie, odbywał 2-letni nowicjat, po czym składał trzy zwykłe śluby zakonne i następnie zaczynał właściwe studia: 4—5-letnie studia humanistyczne i filozoficzne, kilkunastoletnia praktyka pedagogiczna w kolegiach, 4-letnie studia teologiczne zakończone ponowniem ślubów zakonnych i święceńiami kapłańskimi. O ile uznany był za godnego i odpowiednio uzdolnionego kandydata, przechodził ponownie okres próbny, składał dodatkowy ślub — bezwzględne posłuszeństwa papieżowi i stawał się wreszcie rzeczywistym członkiem Towarzystwa Jezusowego.

W ten sposób jezuita stawali się doskonale dobranymi i zorganizowanymi, sprawnymi działaniami gwardii papieskiej. Nie bez racji nazywano ich papieskimi pretorianami. Walka z herezykami była głównym celem jezuitów. Wybitny

przedstawiciel zakonu jezuitów, dwukrotny kandydat na papieża, kardynał Bellarmin (w roku 1930 zaliczony w poczet świętych) wywodził, że herezetycy, to ludzie mniejszej wartości, dla których zupełnie zasłużonym losem jest śmierć na stosie. Skoro bowiem można skazywać na śmierć różnych zbrojnych, tym bardziej na podobny los zasługujący herezetycy, gorsi od pospolitych zbrojnych. Tamci zabijają ciało — ci zaś dusze.

Wdzięczne pole do działania znajdują jezuita również i w Polsce, gdzie — jak stwierdza nuncjusz papieski Ruggieri w swej relacji z 1538 roku — kraj jest „zalan błędami herezji, mnóstwo fałszywych nauczycieli zgromadzonych z wszystkich krajów Europy, celniejsze urzędy obsadzone ludźmi z gruntu zepsutymi i niechętnymi religii katolickiej”.

W Polsce sytuacja była o tyle trudniejsza, że pochodzący z reformacji nie była w stanie przeciwdziałać wyższej hierarchii kościelnej, chciała zyskać, pozabawiona wszelkiego autorytetu wśród świeńskich. „Nie chcieli oni innej od Ojca św. pomocy tylko zachowania docho-” — stwierdza z gorczyca o biskupach polskich inny z nuncjuszy, Commendone. Poza tym w Polsce za czasów Zygmunta Augusta przetrwała była szeroka tolerancja wyznaniowa. Metody nawracania herezyków argumentem „ognia i miecza” nie mogły tu dać dobrych rezultatów. W Polsce obok króla należało jeszcze przekonać senat i szerokie rzesze szlachty. Jednocześnie brakowało wykształconych księży, którzy by w dyspucie, polemice mogli zwalczyć przeciwnika, brakowało pedagogów umiających wychować nowe pokolenie w wierności dla kościoła. „W tym rozpaczywnym stanie kościoła nie widzę skutecznego lekarstwa, jak kolegia zakonu jezuitów” — pisał wspomniany nuncjusz Commendone.

W styczniu 1563 roku powstaje za sprawą kardynała Hozjusza pierwsze w Polsce kolegium jezuitów w Braniewie. Rok ten jest zatem początkiem dziejów zakonu w Polsce, a niektórzy historycy datują od tego roku epokę reakcji katolickiej w naszym kraju.

Szybki rozwój ośrodków zakonnych ułatwiał ogromne dochody. Ich zasadniczo podwalnie stanowiły nadania pańujących oraz dotacje poszczególnych feudałów. Użytkiwane dochody lokowano na wysoki procent. Nie gardzono zyskami z propinacji, przy czym specjalnością jezuitów było browarnictwo. Ciągłemu zróżnicowaniu dochodów ze wszystkich, np. łuczono woły na sprzedaż, handlowano winem sprowadzanym z Węgier, w okresie zarazy sprzedawano

specjalne pastylki, zwane jezuitkami, mające chronić przed zachorowaniem itp.

Poważną trudność w pierwszym okresie działalności jezuitów stanowił fakt, że wśród jezuitów w Polsce jest bardzo dużo Niemców, Anglików, Portugalczyków, a najwięcej Włochów i Hiszpanów, którzy głównie korzystali z bogactw zakonu. Szlachta domaga się wygnania z Polski jezuitów obokrajowców. Zmusza to zakon do szukania odpowiednich kandydatów wśród miejscowej ludności, w tym również wśród plebejuszy. I rzeczywiście udaje się im wyłowić i następnie wykształcić szereg utalentowanych jednostek z przedstawicieli mieszczaństwa i chłopów, którzy swoimi dziełami i działalnością włożyli ogromny wkład do rozwoju zakonu w Polsce i zwycięstwa nad reformacją. Do najważniejszych należą: Jakub Wujek, Piotr Skarga, Marcin Smigielski, Marcin Łaszcz, Benedykt Herbest, Marcin Laterna. W XVII wieku następuje już stopniowo narastające zeszlachecenie zakonu, co powoduje widoczny upadek sprawności intelektualnej polskich jezuitów.

Szczególną wagę przykładali jezuita do obsadzania stanowisk spowiedników królów, książąt i wielkich feudałów. Spowiedź służyła zakonowi jako znakomite narzędzie panowania nad ludźmi, inspirowania ich decyzji i poczynań. Poprzez spowiedź wydobywali jezuita najszybsze tajemnice. Można władcy chętnie przyjmowali jezuitów na swych spowiedników, bowiem zawsze umieli oni przynajmniej oko na ich występki. Już Loyola zgłosił, że książąt, o ile tylko są ogólnie dobrze usposobieni dla kościoła i dla zakonu jezuitów, należy traktować przy spowiedzi możliwie łagodnie. W Polsce od Stefana Batorego aż do Stanisława Augusta Poniatowskiego jezuita byli spowiednikami i nadwornymi kaznodziejami wszystkich królów. Dla zapewnienia sobie wpływu i skutecznej walki z reformacją jezuita starali się przede wszystkim o poparcie u królów, książąt i możnowładców oraz o nawrócenie członków klasy rządzącej. Mieli na tym polu sukcesy. Udało im się np. odzyskać dla kościoła całą wpływowych wielmożów, jak Lew Sapieha, Jan Karol Chodkiewicz, Janusz Ostrogski, Jan Pac, Mikołaj Krzysztof Radziwiłł (zwany Sierotką), a następnie jego bracia Jerzy, Wojciech i Stanisław oraz Łazarz Kmita, Iwan Czartoryski i inni. Jezuita zyskiwali sobie przychylną magnatów poprzez schlebienie ich gustom, przedstawianie ustroju Polski jako wzorowego, niekwestionowanie przywilejów magnackich.



Jezuita Possewin z obrazu Matejki. Batory pod Pskowem.

W swej walce z innowiercami jezuita atakują zaciekle postanowienia konfderacji warszawskiej (1573 r.) zapewniającej szlachcie protestanckiej biorze do Rosji, jak też i na zeta-riańskiej swobody wyznaniowej. Wyłącz zagarniętych przez Prusy. Katawodził, że konfederacja ta uchwalona II sprzeciwiała się kasacji zakonu, została „przeciw wszystkim prawom” — boskim i ludzkim, przeciw dobru Rzeczypospolitej, skoro nie dopuszcza domniast o rozbiore jezuita pospiekaranu ludzi gorszych od złodzieży i w okazywaniu poddańczej uległości morderców, a mianowicie herezyków, którzy przysięgę wierności i „którzy zbawienie kradną, dusze zabijają”.

W drukowanej polemice z innowiercami, nie cofają się przed szkalowaniem przeciwników we wszystkich, obelżywymi słowami w rodzaju „śmierdzące dziady”, „arcylotry”, „świnie”. Wocławiu przyszłych proboszczów w miastach urządzano często publiczne łajdaczki wobec władzy pruskiej dysputy. Przewodzą ich jezuita głośno i hałaśliwie, starając się raczej przegrypszych i pożytecznie jezuita — tak oceniał działalność jezuita — w swym państwie. Zakon odżył w kano się do innych, prowokując pobicia w rople, w okresie powstania „Świe-” „zatwardziałych herezyków”.

Abym pozyskać sobie jak najszerzej masę ludności, z talentem stosowali zasadę „przez oczy do serca tłumów”. Stąd też organizują liczne uroczystości, obchody, procesje, w których biorą udział ich wychowankowie popierający za świętych, bohaterów itp. Rozwijają na szeroką skalę kult Matki Boskiej, kult świętych, relikwii, obrazów, pom- pę nabożeństw z wonią kadzideł i

dekami organów, przepych wnetrza ciolów, pozioły efektownych figur. a ich sprawą wzrasta wiara w ci- i miejsca cudowne, we wszelkiego zaju medaliki, obrazy i relikwie. cz jasna, że na pierwszy plan wysu- jezuita kult własnych świętych. Ig- y Loyola po śmierci oświadczył i m wizerunkiem wskrzeszał zmar- a, przepędzał szatanów, rozkazywał borem i burzom... Franciszek Ksa- y — mówił różnymi językami nie e się ich wcale, słoną wodę morską ieniał w słodką do picia, nakazywał iu stanąć itd. Obok tego narastała ra w czary, czarowników, wypęda- diabłów z opętanych. Z diablami czyli jezuita zaciekle, stosując róż- wypróbowane środki (w 1583 roku pedzili np. z młodej dziewczyny w oniu 12500 diabłów).

Je ulega wątpliwości, że jezuita w oniu decydujący zawazyli na opar- nianiu przez kościół niebezpieczeń- a szerzenia się reformacji w Euro- Z czasem teren ich działalności szersza się na kraje pozaeuropejskie, derają do Indii, Chin, Japonii. W owie XVI wieku pojawiają się w eryce. W Ameryce Południowej rzą nawet swoje państwo. Rosną sze nawróconych, powiększają się tywy jezuitów, mnożą bogactwa — równolegle z tym rośnie w świecie nawis do ich przewrotności, chci- łości, żądzy władzy oraz metod dzia- ia.

od naciskiem antyjezuickiej opinii kraju Ludwik XV zarządził w 1764 u usunięcie jezuitów z terenów nacji. Przysiadł ten naśladowała niem Hiszpania i Królestwo Neapolu 37), następnie księstwo Parmy (1763). pedzono ich również z Malty, Por- alii.

apież Klemens XIV musiał w końcu dać w dniu 21 lipca 1773 roku bullę, której zarządził kasatę zakonu je- tów. Jednocześnie papież poddawał acie każdego, kto by się sprzeciwil acie. Jednakże zakon jezuitów nie e. Jedynie został rozwiązany. Utrzymał na ziemiach należących poprzednio niającej szlachcie protestanckiej biorze do Rosji, jak też i na zeta-riańskiej swobody wyznaniowej. Wyłącz zagarniętych przez Prusy. Katawodził, że konfederacja ta uchwalona II sprzeciwiała się kasacji zakonu, została „przeciw wszystkim prawom” — boskim i ludzkim, przeciw dobru Rzeczypospolitej, skoro nie dopuszcza domniast o rozbiore jezuita pospiekaranu ludzi gorszych od złodzieży i w okazywaniu poddańczej uległości morderców, a mianowicie herezyków, którzy przysięgę wierności i „którzy zbawienie kradną, dusze zabijają”.

Król pruski, Fryderyk II, zachował on jezuitów również ze względów chowawczo-politycznych. Chodziło przede wszystkim o kształcenie jezuitów na uniwersytecie we Wrocławiu przyszłych proboszczów w miastach urządzano często publiczne łajdaczki wobec władzy pruskiej dysputy. Przewodzą ich jezuita głośno i hałaśliwie, starając się raczej przegrypszych i pożytecznie jezuita — tak oceniał działalność jezuita — w swym państwie. Zakon odżył w kano się do innych, prowokując pobicia w rople, w okresie powstania „Świe-” „zatwardziałych herezyków”.

Abym pozyskać sobie jak najszerzej masę ludności, z talentem stosowali zasadę „przez oczy do serca tłumów”. Stąd też organizują liczne uroczystości, obchody, procesje, w których biorą udział ich wychowankowie popierający za świętych, bohaterów itp. Rozwijają na szeroką skalę kult Matki Boskiej, kult świętych, relikwii, obrazów, pom- pę nabożeństw z wonią kadzideł i

pracowano na podstawie: Szkice z dzie- papieża. Redaktor naukowy — prof. Kazimierz Piwarski, „Książka i Wi-”, Warszawa 1958. Rozdział: Sobór Try- necki i jezuita — Kazimierz Piwarski i leczno-polityczna rola jezuitów w Polsce Janusz Tazbir.

O „duszy” nauczyciela pisało już wielu ludzi. Wiemy, że nasz zawód jest specjalnie obciążony odpowiedzialnością, że powinniśmy być wzorem, że musimy się samodoskonalic, że od naszego stosunku do człowieka zależy bardzo wiele. Wszystko to nie jest jednak teorią postulatów i możliwości. Wiele z nas nie tylko wie, że tak być powinno, ale realizuje owe normaty- wy, jako należne status quo życia. W listach, w wędrownych po kraju, w spotkaniach — znajdując takich na- czycieli, którzy potwierdzają swoją postawą najlepsze treści słowa: peda- gog.

Bywają jednak i niestety nie tak rzadko, przypadki więcej niż przykre. Wystarczy porozmawiać z nauczycie- ami, przejrzeć protokoły rad pedago- gicznych, poczytać w „Głosie Naucz- cielskim” rubrykę „Sprawy, które nie- pokoja” (np. nr 10 z dnia 6 marca 1966 roku).

„TRUDNI” NAUCZYCIELE

Kończymy organizacyjno-programo- wą stronę reformy szkolnictwa pod- stawowego, zaczynamy reformę szkół średnich, myślimy o reformie zakła- dów kształcenia nauczycieli. Sądzę, że warto byłoby równocześnie wziąć się bardziej konsekwentnie i uczciwie za ulepszenie naszego wewnątrznaucz- cielskiego życia. Wtedy i realizacja re- formy szkolnej, a zwłaszcza jej treści wychowawczych, miałaby większe szanse optymalnych wyników.

Gdybyśmy tak mogli zmierzyć, ile wysiłków i cennych inicjatyw nauczy- cieli wartościowych wnoszą do na- przedzdziałanie i pokonywanie złej roboty nauczycieli „trudnych” (nie ty- loko bywały „trudni” rodzice i uczni- wie) wówczas — sądzę — przekona- libyśmy się, że to jest problem wyma- gający radykalnych posunięć. Nie, nie sugeruję najbardziej powszedniego rozwiązania: zwolnień z pracy. Opo- wiadam się za stwarzaniem zdrowot- nego klimatu wychowawczego, w któ- rym „trudni” nauczyciele prostowali- by skrzywione kręgosłupy. Nie będę dziś pisał o profilaktyce, lecz chcę za- sygnałować konieczność poszukiwania metod leczenia schorzeń już istnieją- cych.

Do najlepszych metod zaliczam zbio- rowe oddziaływanie grupy nauczyciel- skiej na daną jednostkę. Oddziaływa- nie tu musi być celowe, świadome i życiwe. Uważam, że grono pedago- giczne jako kolektyw jest w stanie za- łatwić różne konflikty, sprawy, ocenić obiektywnie zaistniałą sytuację i postawę nauczyciela. Trzeba tylko, żeby grono chciało mówić zgodnie ze swoim nauczycielskim sumieniem, aże- by nie kryło głowy w piasek w myśl oportunistycznego powiedzenia: „po co mam się komukolwiek narażać”. A tak, niestety, często bywa. Poważnione stro- ny nie doczekawszy się rozstrzygnięcia przez radę pedagogiczną piszą skargi do władz zwierzchnich. Zjeżdża komi- sja, przeprowadza dochodzenie, odby- wają się pojedyncze przesłuchiwania, zaczyna się obustronne gromadzenie dowodów, sprawa rośnie, nabrzmiewa, ciemnieje.

Tymczasem nie doszłoby do tego, gdy- by w naszym gronie pedagogicznym wywyższili: koleżanko, nie macie ra- cji.

Bywa niekiedy tak, że słuszność jest po stronie jednego człowieka, nie gru- py. Są to jednak sprawy raczej wyjąt- kowe i dotyczą inicjatyw o charakte- rze nowatorskim, innym od ustalonych kryteriów wartościujących.

Wiemy z obserwacji życia nauczy- cielskiego i analizy spraw dyscyplinar- nych, że i w naszym zawodzie istnieją ludzie, których cechy psychologowie charakteryzowaliby określeniem od- chyleń psychicznych mniejszych lub większych, sięgających niekiedy do granic charakteropatu czy psychopa- ty. Ludzie ci popadają co rusz w kon- flikt z otoczeniem o drobne, blache sprawy, męczą nimi siebie i innych. Wydaje mi się, że wystawienie diag- nozy w tego rodzaju przypadkach nie jest trudne. Wystarczy w historii szko-

To określenie Bilikiewicza w całej pełni można odnieść do owej koleżan- ki. Przez nią odechdzili ze szkoły kie- rownicy, jej bał się rodzice, do niej mieli pretensje członkowie grona pe- dagogicznego.

Sytuacja pogorszyła się niebawem, kiedy nauczycielka ta zapalała chęcią pracy społecznej. Zapisała się do kil- ku organizacji i zaczęła działać — o- czywiście kierunek działalności został nie zmieniony — insynuowanie lub wy- szukiwanie ludzkich usterek i nie z pozycji życiwej pomocy, lecz z fru- stracyjnej przyjemności „odbrązowia- nia”. Skądże ojcowe powiatu mogli wiedzieć, jakie kierują nią motywy w pracy społecznej. Sądzili, że doszłoby o przeciwnościach obywateli robi to w imię ulepszenia rzeczywistości. Aż któ- regoś dnia wpłynęła do nich jej skar- ga. Trzeba było jechać, wszak robiono krzywdę działaczce społecznej. A „krzywdą” wyglądała tak:

Nauczycielka-działaczka z racji swych funkcji społecznych zaczęła lekceważyć zalecenia kierownika szkoły opuszcza- ła lekcje, publicznie na zebraniach kry- tykowała niesprawiedliwe grono i kie- rownictwo. Czując przemożną niechęć do samokształcenia, nie szukała ani dla siebie, ani dla swych uczniów nowych dróg do wiedzy, nie włączała się w prace społeczne na terenie szkoły, nie interesowała się jej problemy reformy szkolnej.

Wszystko to „dopiekło” wreszcie ra- dzie pedagogicznej i kierownictwu szkoły. Postanowiono zastosować me- todę wewnątrzgrupowego wychowania. Zwołano posiedzenie rady. Cały kilku- nastoosobowy zespół nauczycielski ży- ciwili, ale obrachunkowo ustosunko- wał się do postawy swej „trudnej” ko- leżanki, pokazywał w chronologii wy- darzeń nieprawidłowość jej postępowania, radził i domagał się zmiany kie- runku.

— Ja nie poczuwam się do żadnej winy, zrobiłście na mnie nagonkę, bę- dzienne rozmawiać w powiecie.

— Pracujemy z tobą tyle lat, coraz więcej gromadzi się przykrych spraw, których ty jesteś przyczyną. Ludzie nie powinni bać się ciebie, ale cię szano- wować, darzyć zaufaniem, inaczej zo- staniesz sama, bez przyjaciół.

Długo ciągnęło się to posiedzenie ra- dy. A teje samej nocy „udrąpania” nauczycielka napisała skargę do po- wiatu. Grono nauczycielskie i kierow- nik stanęli w roli oskarżonych.

— Jak mogliście, kolego, zwolniać są- dą nad jedną biedną kobietą — przedstawiciel powiatu był wyraźnie oburzony stanowiskiem kierownika szkoły.

— Absolutnie nie podoba mi się ta- ka metoda.

Poproszono do gabinetu kierowni- ka „biedną kobietę”, wyłożono kazanie w tonie „zgoda buduje, niezgoda ru- nuje”, stwierdzono, że ludzka rzeczą jest błędzić, więc kierownik mógł błę- dzić, nie chciało rozmawiać z gronem pedagogicznym (po co?) — zaklepano sprawę i pojechało.

Powiat oparł się na najłatwiejszej metodzie „złotego środka” oraz na mylnym przekonaniu, że słuszną krytyka niewłaściwej postawy czło- wieka jest podrywaniem autorytetu działacza społecznego.

Przydałaby się nam bardzo weryfi- kacja kryteriów ocen działaczy spo- łecznych. Trzeba ich przede wszystkim widzieć jako ludzi, jako działaczy w ich własnym zakładzie pracy, a nie przypisywać im wartości tylko na pod- stawie wysiedzianych godzin na zebrani- ach.

Gdyby wyżej wymieniona nauczy- cielka usłyszała taką samą ocenę swej postawy od władz powiatowych, jak i od własnego koleżeńskiego grona — rezultaty wychowawcze byłyby naj- prawdopodobniejsze pozytywne. Stąd wy- pływa wniosek integracji poczynił wychowawczych (a za takowe należy uważać również interwencje) kolek- tywu nauczycielskiego i władz w sto- sunku do jednostek o złe ukierunko- wanej aktywności.

Wychowywanie jest pojęciem odno- szącym się nie tylko do dzieci. Wychowywanie to ciągle proces nadają- nia za światem, to wychodzenie na- przeciw potrzebom współczesności. Największą zaś potrzebą dni dzisiej- szych, z wiszącą nad nami groźbą nuk- learną, jest odyskanie poczucia bez- bezpieczeństwa. Tego natomiast br- zozkiego budzenia, prostowania i utwa- riania wartości moralnych — nie spo- sób osiągnąć.

MARIA ŁOPATKOWA

BALE WOJEWODZINY FIRLEJOWEJ ZE ŚWIĘTYMI

„Firlejowa była panią całego hrab- stwa Tenczyńskiego, mieszkała w Tenczynie, w zamku o trzy mile od Krakowa odległym, w którym znajdowała się kaplica publiczna, obzerne pańskie mieszkanie, zamknięta forteca wedle zwyczajów owego wieku. Jezuita opanowali to słabą duszę. Firlejowa pierwem im oddała swoje sumienie, potem swoje majątności i dochody; odo- sobniona od całej społeczności żyła ty- loko z swoim ojcem duchownym, Jezui- tami lub innymi osobami, które on chciał przepuścić; był już od tego wy- znaczony jezuita, który pilnował zwo- du przy zamku Tenczyński; nikomu tam nie było wolno przystąpić, póki nie zdał sprawy dozorcy, wszystkie rzeczy i interesa dozwolne zatwiał inny jezuita, który był komisarzem w dobrach; Firlejowa rozmawiała tylko o rzeczach niebieskich, dziękując Jezui- tom, że przyjęli na siebie ciężar zatru- dniać się marnotrawami tego świata; oj- ciecie duchowny utrzymywał ją zawsze w tej nadziei, że prowadząc podobne życie przyjdzie na koniec do tak szczę- śliwego stanu, że będzie miała wiże niebieskie i obcowanie z świętymi.

Jakoż w samej rzeczy przyszło do

tego, że Firlejowa rozumiała obcować z św. Alojzym i z św. Stanisławem Kostką; byli to nowicjusze od św. Ma- cieja, których czasami posyłano do Tenczyna, aby się oni w owy sposób pobożnej objawiali dewotcie. Wzięte to bardzo się podobaty Firlejowej, święci do takiej przyszli poufalości, że nawet biesiadowali w przytomności wielu; nieraz dala się słyszeć niebieska mu- zyka, nieraz pobożna Firlejowa tańczy- ła z św. Alojzym lub z św. Stanisławem Kostką; ojciecie duchowny do tego stop- nia utwierdził ją w tej wierze iż pe- nuna była, że te wszystkie niebieskie słodycze były nagrodą jej nabożeństwo i oddalenia się od świata. Kiedy przez przeciąg lat wielu jezuita korzystali z dochodów Firlejowej, a dewotka z wi- zyj niebieskich, zadróże szukała spo- sobu, jakby pomieścić tak przyjemne życie, które było owocem jatmuza, postów i abnegacji świata. Mimo naj- bacniejszego jezuitów dozor rozchodzili- ty się przecież wieści o życiu Firlejo- wej, żywo pogrzebanej w zamku Ten- czyńskim; daremnie szemrała familia, daremnie narzekali dawni studzy nikt nie mógł przeszkodzić kredytowi Je- zuitów; Firlejowa nikogo więcej nie

widziała, z nikim się nie wdawała; było to życie niebieskie, na którym się świat ten nie umiał poznać.

Jeden przecież laik¹⁾ od Karmelitów boszych podjął się oswobodzić Firlejo- wą mimo jej zezwolenia. Był to sław- ny kwestarz, umiający doskonale szturle pochlebstwa, zapomocą którego potrafił przejść za most Tenczyński, pod pozorem jatmużni, czynił wszyst- kie atencje²⁾ jezuita, który zawią- dywał dobrami, a który właśnie miał swój apartament przy samej bramie zamku Tenczyńskiego. Kilka razy opa- trzony jatmużną starał się trafić na rzesze pod taką porę, że mu pozwo- lono nocować u murgrabiego³⁾. Dowo- dny laik nie mieszając się w rzędy jezuita starał się jednak nabyć wiadomości od ludzi służebnych jaki- cieli panu prowadził życia sposób; nie oszczędzał studzy wszystkich co się działo. Po opowiedzeniu wszystkim poboznym historię następowało opisać, jakie sobie jezuita i z niej czynią i- grzyska; szły historie o wizjach i no- wiejszuchach, o wieczornych biesiadach, czemu wszystkimu studzy ulegać mu- sieli, aby nie utracić zyskowego dla siebie na dworze miejsca.

na biesiadę, wtenczas przeprowadzo- na od murgrabiego przypatrywał się pomniejszego pokoju wszystkim za- wotom.

Doniósł o tym wszystkim familii i zwierzełości duchownej przebiegły laik. Pierwszy raz dowiedziano się w Krakowie o scenach, które jezuita w- ygrabiali w Tenczynie. Niemowa się było wzięść do żadnych gwałtownych WPani i niebywała kompania w naj- oszum znajdowała się humorze, gdy to, aby bogate nie rozniewać dzie- ło się słyszeć brzęczenie i stukanie dziełki, która mogła cały majątek alienować⁴⁾. Laik podjął się przez bla- żeństwo i tręfność jezuitów z Ten- czyną wykurzyć. Wiedział on, którego dnia odprawia się zwykła niebieska na Tenczynie biesiada, kazał sobie zrobić dwa wielkie klucze i one po- złości; przygotował sobie domino, któ- re by go w stroju oddało podobnym św. Piotrowi, wziął z sobą kursora⁵⁾ konsystorskiego na świadcstwo, żeby potem jezuita nie zaparłi wszystkie- go, co się działo. Zjechał wedle swego zwyczajów wieczorem i udał się prosto do księdza komisarza, prosząc o jat- mużnę i przenocowanie. Naznaczono mu stancję u murgrabiego. Laik napił się dobrego wina dla nabrania śmia- łości i dobrego humoru i spokojnie czekał, aż po długich modlitwach Fir- lejowej zstąpił na ziemię niebiescy goście i zaczęła się w zamku ducht-

Nie trzeba było długo nad nowicju- szem pracować; wyznał swoje prze- zwisko, powiedział jak się zowie, zgło- ła odkrył całą scenę z zawstydzeniem wszystkich przytomnych jezuitów, którzy przez tyle lat robili sobie ig- rzyzko z pobożnej lecz słabej duszy. Wtenczas laik karmelicki rzekł do nowicjusza jezuitskiego: kiedy ty przestasz być św. Stanisławem Kos- ką i ja przestaję być św. Piotrem i opowieć wszystko JWPani, kto jestem i dlaczego osobę św. Piotra na siebie przybrałem. Jestem laik karmelicki, dostalem się do tego zamku za kwe- stą; narzekania służących nauczyły mnie, co za dzławstwa jezuita z JWPanią robią; widziałem, że nie tyl- ko nadużywają dobroci pańskiej, ale nawet czynią zgorznienie fałszywymi cudami. Już się to za zamek daleko rozeszło, że nowicjusz jezuita uda- ją świętych pańskich i zwołują JWPa- nia, z czego się cały świat namstewa. Teraz odchodząc zostawuję woli JWPani czynić co się podoba; mnie nie można nie złego zrobić, bo mam z sobą kursora konsystorskiego na świadcstwo.

Śluchania z cierpliwością tej mowy Firlejowa spoglądając na zawstydzo- nych jezuitów, a obrażona tak dłu- gim swej osoby igryszkiem, tej sa- mej nocy wszystkich jezuitów do Krakowa odesłała; laik karmelickie-

go osadono w apartamentcie komisa- rza, sprowadzono parę Karmelitów, którzy zastąpili miejsce ojców duch- ownych. Firlejowa jednak z zamku swego więcej nie wyjeżdżała, ze swymi krewnymi widzieć się nie chciała, przepędziła resztę życia z Karmelita- mi, wystawiła dla nich wspaniałą kla- sztor w lesie na Czarnej, opatrzyła go bogatym funduszem i w tym nowym kościele pogrzebać się kazała. Jest to bardzo przyjemne miejsce niedaleko od Krzeszowic, gdzie dwie wysokie góry złazone mroczonym mostem na arkadach o trzech kondygnacjach”.

Historię powyższą zamieszcza w swej książce dr Zdz. Mierzyński w oparciu o pracę ks. Hugona Kolłataja pt. Stan o- świecenia w Polsce w ostatnich latach pa- nowania Augusta III. Wydanie Raczyńskie- go.

- 1) Dr Zdzisław Mierzyński: Wybrane ży- woty: Książka kościoła polskiego w okresie porobiorowym. Spółdzielnia Wydawnicza „Słowo”, Łódź 1949.
- 2) Tj. nie mający święceń. Przyp. Wyd.
- 3) Tj. uważne grzeszności. Przyp. Wyd.
- 4) Tj. u dozorcy pałacu. Przyp. Wyd.
- 5) Tj. przekazać w obce ręce. Przyp. Wyd.
- 6) Tj. gońca, wysłannika. Przyp. Wyd.

Znamy aż nadto dobrze te obrazy... Grupa wyrostków, nastolatków, niechlujnie ubranych pod kioskem z piwem, pod kinem albo na opustoszałej wieczorniej ulicy. Prowokacyjne zachowanie, niewybredny słownik. Dobrze, jeśli kończy się na tym, jeśli nikt, kto śmie przejść obok nich, nie zostanie ciężko pobity, okradziony. Później jest kolegium albo sąd, jest zakład poprawczy albo więzienie. Jest — sprawa karna i jest — przestępca. A w sumie mamiało do czynienia z chuliągństwem, zjawiskiem, które — stojąc — się plagą społeczną, które jest problemem wychowawczym. Zjawiskiem — tym bardziej niepokojącym, że w ogromnej części przestępcami są ludzie młodzi, tak bardzo młodzi, że ustawodawstwo chroni ich przed normalną karą. To są nieletni: chłopcy i dziewczęta do 17 lat, dzieci, które są albo jeszcze powinny być w szkole, młodzież, która według prawa nie odpowiada w pełni za swoje czyny. Odpowiada za nią społeczeństwo — szkoła, rodzina, zakład pracy, organizacje społeczne...

W roku 1965 spraw karnych wytoczonych przeciwko nieletniom było 48 424. Sprawców, którzy popełnili te niemal 50 tysięcy przestępstw zanotowano 50 610. Przy tym liczby te nie dają pełnego obrazu rozmiarów tego, co nazywamy chuliągństwem. Po pierwsze — są to przestępstwa wykryte, przestępstwa, których sprawców odnaleziono i zidentyfikowano. Są to wreszcie liczby obrazujące takie występkę, które zyskują miano przestępstwa. Nie uwzględnia się tu wszelkich innych wybrków jak zaczepki, wałęsanie się po parkach z butelką wina, ordynarne zachowanie, które, uchodząc płazem, ale które, gdy przypadkiem jesteśmy ich świadkami, bez wahania określamy jako chuliągństwo. Nie chcę tu wchodzić w ściśle prawnicze dywagacje, co już jest, a co jeszcze nie jest chuliągstwem. Chodzi mi raczej o odczucie społeczne, które tak właśnie kwalifikuje podobne wybryki młodzieży.

Statystycznie rzecz biorąc, każdego dnia ubiegłego roku około 170 nieletnich przestępców stawało przed sądami. A ilu ich nie stawało...? Na marginesie podam, że na wsi sprawców było 11 240, w miastach — 39 370. Generalnie przeważa tu miasto, ale — też jest rzeczą ogólnie znaną — miasta były zawsze większymi ośrodkami przestępczości. Wśród nieletnich przestępców 46 852 — to chłopcy. Najtrudniej-

Spora liczba nieletnich wchodzi także w kolizję z ustawą przeciwalkoholową, co biorąc pod uwagę wiek nieletnich jest zjawiskiem bardzo niepokojącym.

Pośród nieletnich sprawców, pracujących jest 1240, podobna liczba uczy się i pracuje, natomiast ani nie uczy się ani nie pracuje — 10 620 przestępców. Z tą grupą nieletnich jest największy kłopot. Nie można bowiem trafić do nich ani poprzez szkołę, ani poprzez zakład pracy. Ostatnio bardzo troskliwie zajęły się nimi Ochotnicze Hufce Pracy, w których pracując zdobywają się zarazem zawodów. W wielu przypadkach jednak kierowana do OHP młodzież jest więcej niż niezadowolona ze swego losu. OHP nie przygotowują do zbyt atrakcyjnych zawodów, zarobki też nie są wysokie. Trudno jednak, aby w sytuacji, gdy w hufcach gromadzi się młodzież w ogóle niechętnie pracującą i uczącą się, istniały inne możliwości. Niemniej stwierdzić trzeba, że na prze-

nym, zbyt mało uczuleni są na przypadki, gdy dziecko trzeba oddać do szkoły specjalnej, aby nie wytwarzały się u niego kompleksy wskutek zapoznania w nauce, prowadzące w wielu przypadkach do wykołejenia.

Wydaje się, iż trudno mówić o roli nauczyciela i szkoły nie wspominając o wiążących się z tym trudnościach, jak np. o niewystarczającej liczbie domów dziecka i zakładów poprawczych. Zwiastuje to ostatnie stanowią poważny, nierozwiązany problem. Przede wszystkim wpływa tu sprawa nierrealizowanych wyroków sądowych. Brak miejsc w zakładach poprawczych powoduje, że wyrok sądu dla nieletnich, nakazujący umieszczenie sprawcy w zakładzie, jest w zasadzie wyrokiem „rzuconym na wiatr”. Wystarczy za- pytać już nawet nie milicję, lecz inspektorów szkolnych, ileż kłopotów ma ją oni w wydziałach opieki nad dziećmi, właśnie z nieletnimi posiadającymi wyroki, a pozostającymi poza za-

STATYSTYKA POD ROZWAGĘ

Pierwsze miejsce w bezkonkurencyjnych rozmiarach zajmują włamania i kradzieże. 50 proc. sprawców kradzieży w ogóle stanowią nieletni. Kradzieże i włamania są startem do dalszych, coraz śmielszych ekscesów. Rozboje i wymuszenia popełniają nieletni w 17 proc. Jest to odsetek stosunkowo niewielki, ale nie zapominajmy, że mowa tu o młodzieży do lat 17. Wskaźnik procentowy gwałtownie skacze do góry, gdy młodzież przekracza 17 lat. „Robią” bowiem te procenty w statystyce młodociani, tzn. młodzież w wieku 18—21 lat. Tylko jeden rok dzieli więc nieletnich od tego, aby stanowić główną grupę chuliągów dokonujących napadów i rozbojów, wymuszających pieniądze, terroryzujących ludzi.

strzeni ostatnich dwóch lat OHP rozwiązały szereg trudnych problemów.

Przylaczająco wielką grupę nieletnich przestępców bo jest ich 37 132 stanowi młodzież uczęszczająca do szkół. Jest to więc młodzież pozostająca w kręgu systematycznego wychowania szkolnego, młodzież, obiektywnie rzecz biorąc, otoczona opieką pedagogiczną, pozostająca przynajmniej przez znaczną część dnia w szkole, mająca bezpośredni kontakt z młodzieżowymi organizacjami itp.

A jednak... Trudno jest w tym artykule dokonać analizy tego, paradoksalnego przecież stanu rzeczy. W Komendzie Głównej MO uważa się, że nauczyciele wychowawcy zbyt jeszcze mało poświęcają czasu dzieciom trud-

kładem poprawczym. Działła to demoralizująco i często zmusza do umieszczania ich w innych placówkach (np. w zakładach wychowawczych, albo nawet w domach dziecka) chociaż absolutnie ze względu na dobro innych dzieci nie powinni się tam znajdować. Jest także i odwrotna strona medalu tego problemu. Po prostu sądy są ostrożniejsze. Znając sytuację, nie nakazują umieszczenia nieletniego przestępcy w zakładzie poprawczym, chociaż przemawiają za tym wszelkie racje. W ten sposób pozostawia się w młodzieżowym środowisku niebezpiecznych prowodyrów.

Skoro jesteśmy przy problemach styku placówek oświatowych i sądów oraz milicji, warto wspomnieć o jeszcze jed-

zkół średnich, głównie ostatnich klas, dla wymiany doświadczeń w pracy dydaktycznej i pedagogicznej z młodzieżą przedpoborową.

Istnieje projekt, by wśród prelegentów kierowanych do szkół z okazji Dnia Wojska Polskiego znaleźli się również najlepiej i górnolotycznie i ogólnie przygotowani podoficerowie i szeregowcy służby zasadniczej. Rozszerzył się też zakres wycieczek dzieci i młodzieży na tereny walk.

Kierownictwo Zarządu Okręgu ZNP widzi realną możliwość zorganizowania w bieżącym roku dla nauczycieli i ewentualnie ucznów starszych klas licealnych rajdu samochodowo-motocyklowego szlakiem zdobywców Wału Pomorskiego.

Przewiduje się w 1966 roku, z okazji Dnia Wojska Polskiego, zorganizowanie we wszystkich szkołach konkursów znajomości historii ludowego Wojska Polskiego. Do akcji odczytowych w szkołach wiejskich kierować się będzie przedstawicieli wojska.

Za bardzo pożądane uważamy też zorganizowanie spotkań z autorami książek o tematyce wojskowej lub dyskusji nad najciekawszymi pozycjami wydawniczymi, traktującymi o problemach wojska i ludowej obronności. Aby bardziej zbliżyć młodzież szkół średnich do tych zagadnień pragniemy zwrócić większą uwagę na podniesienie rangi przysposobienia wojskowego w szkole. Władze oświatowe i wojsko udziela maksymalnej pomocy nauczycielom tego przedmiotu.

Wiele jeszcze projektów rodzi się w toku działania. Niektóre z nich powinny być jednak rozpatrzone przez władze nadrzędne, gdyż bez ich pomocy pewne inicjatywy mogą zostać zahamowane.

Takim np. istotnym zagadnieniem jest dalsze podnoszenie rangi PW. Same dobre chęci nie wszystko rozwiążą. Dobrze, że robi się coś dla podniesienia poziomu przygotowania fachowego nauczycieli tego przedmiotu. Wciąż jednak istnieje problem zaopatrywania szkół w podręczniki do PW, dostateczną ilość regulaminów itp. Kłopoty są też z zaopatrzeniem w amunicję sportową.

Inna ważna sprawa (poruszana zresztą już nie pierwszy raz) dotyczy podręczników i tego, co w nich jest napisane o wysiłku zbrojnym naszego narodu w ostatniej wojnie. Z tym nie jest najlepiej i dlatego warto by zaopatrzyć każdą szkołę przynajmniej w jeden egzemplarz II tomu podręcznika „Z dziejów oręża polskiego”.

ppik ZENON PAWLAK
Koszalin

ny zjawisku. Milicyjne Izby Dziecka (MO prowadzi na terenie kraju 22 takie izby), w których umieszcza się przejściowo młodzież zatrzymaną przez milicję, bardzo często mają do czynienia z dziećmi zbiegłymi z domów dziecka. We wszystkich przypadkach zatrzymania takich dzieci powiadamia się o tym odpowiednio placówek z wezwaniem do odebrania dziecka. I tu rozgrywają się dziwne historie. Bardzo często bowiem domy dziecka na wezwanie takie nie reagują wcale, lub oświadczają, że dziecka odebrać nie mogą z powodu braku funduszy na delegację dla osoby konwojującej. A w ubiegłym roku odmówiono przyjazdu po dziecko w 200 przypadkach.

Rodzina. To drugie miejsce, które, gdy mowa o wychowaniu, wymieniamy się jednym them ze szkoła. Byłoby truizmem przypominanie, że rodzina ma obowiązek zająć się jak najpełniej wychowaniem dziecka. Tymczasem dane statystyczne budzą poważny niepokój. Jak się okazuje większość nieletnich przestępców wcale nie stanowią dzieci pozabawione rodziców lub pochodzące z małżeństw rozbitych.

Oto bowiem spośród ponad 50 tysięcy przestępców — 41 959 posiada oboje rodziców i wychowuje się w domu rodzicielskim. Tylko 3 tysiące dzieci ma rozwiedzionych rodziców. Jak wykazują badania, wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu, nie stanowią największej grupy wykołejone dzieci, pochodzące z domów, gdzie jest alkohol i prostytucja (być może wpływa na to fakt, że z domów, gdzie rodzice są alkoholikami lub gdzie uprawia się prostytucję, dzieci stosunkowo wcześniej zabierane są do domów dziecka).

Nie ma większego znaczenia fakt, że oboje rodzice pracują. Niemal równa jest liczba młodych przestępców pochodzących z domów, gdzie pracują oboje rodzice, jak z domów, gdzie matka nie jest zaangażowana zawodowo. Według milicyjnych ustaleń, zasadniczą przyczyną prowadzącą dziecko na drogę przestępstwa jest brak atmosfery uczucia rodzinnego, nieinteresowanie

się dzieckiem, jego przeżyciami i problemami, brak należytej opieki tak nad jego materialnymi jak i psychicznymi potrzebami, wreszcie, szczególnie w rodzinach inteligentnych, pobażanie, brak dozoru i kontroli. Odgrywa tu chyba także rolę brak pedagogicznego przygotowania rodziców.

Prowadzona przez szkołę oraz w bardzo szerokim zakresie przez milicję akcja pedagogizacji rodziców, powinna być jeszcze bardziej upowszechniona. Powinny się do niej włączyć przede wszystkim zakłady pracy, a także organizacje społeczne.

Ostatnia sprawa, którą pragnę poruszyć, dotyczy sądów opiekuńczych. Analiza orzeczeń sądowych wykazała, że wydane orzeczenia przez sądy opiekuńcze są bardzo opóźnione (wpływa na to przewlekłe postępowanie, niewyrokowanie bezpośrednio po zakończeniu sprawy), co szczególnie w przypadku dzieci i młodzieży stwarza trudności w podejmowaniu dalszych decyzji co do losu dziecka; wydawanie orzeczeń nieskutecznych i nie zabezpieczających nieletnich przed dalszą deprawacją, np. orzekanie o „ograniczeniu władzy rodzicielskiej” bez wydania postanowienia, kto ma się dzieckiem opiekować oraz bez zastosowania jakiegokolwiek innych środków jak np. zalecenie szkole przyjęcia dziecka do świetlicy czy polecenie zakładów pracy zmiany godzin pracy rodziców itp.

Także sądy karne i prokuratura, rozpatrując sprawy karne rodziców nie występują na ogół do sądów opiekuńczych z wnioskiem o wszczęcie postępowania opiekuńczego w stosunku do dzieci. A przecież uniknłoby się w ten sposób pozostawiania bez nadzoru i opieki dzieci w trudnym dla nich okresie i powodującym często kryzys psychiczny w momencie, gdy rodzice są sążdeni.

Trudno w tym artykule wyczerpać wszystkie związane z przestępczością nieletnich problemy. Jest ich bardzo wiele, są trudne i skomplikowane. Starałiśmy się przypomnieć tylko niektóre z nich.

MARIA KRUK

ŚLADEM NASZYCH INTERWENCJI

Do redakcji naszej zwróciła się w październiku 1965 r. kol. Dorota Łoziuk z Tułowic, powiat Niemodlin, z prośbą o interwencję w kłopotach mieszkaniowych.

„Proszę przysłać mi z pomocą — pisała kol. Łoziuk — gdyż wszystkie możliwości tu, w gromadzie i w powiecie, chyba już wykorzystałam i, jak do tej pory, nie znalazłam zrozumienia.

Prezydium GRN w Tułowicach decyzyją z dnia 8 stycznia 1964 roku przydzieliło mi mieszkanie. Mieszkanie to otrzymałam po 5 latach starań. W trakcie tych starań dowiedziałam się, że Wydział Gospodarki Komunalnej Prezydium PRN w Niemodlinie przeznaczył to mieszkanie do sprzedaży. Złożyłam więc podanie o kupno. Jak mi wiadomo, Powiatowa Komisja Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Niemodlinie, rozpatrując kilkanaście podań, uzięła pod uwagę moje, przydzielając mi to mieszkanie.

Później z niewiadomych mi przyczyn wszystko się zmieniło. Otrzymałam decyzję Prezydium PRN w Niemodlinie (z dnia 23 kwietnia 1964 r.) uchylającą decyzję GRN o przydziale mieszkania. Od decyzji uchylającej, wydanej przez Prezydium PRN w Niemodlinie odwołałam się do Prezydium WRN w Opolu, lecz bez skutku, bo w dniu 6 sierpnia 1964 roku otrzymałam odpowiedź z Prezydium WRN w Opolu podtrzymującą decyzję Prezydium PRN w Niemodlinie.

PRZYKŁAD GODNY NAŚLADOWANIA

Kiedy od niedawna kierownikiem Ośrodka Zdrowia w Rokicinach jest Leszek Szuttenbach, na drzwiach gabinetu lekarskiego została naklejona karteczka z wyraźnym napisem: „Nauczyciele i pracownicy służby zdrowia, zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Zdrowia będą przyjmowani poza kolejną”.

Zarządzenie to jest ściśle przestrzegane. Ponieważ z ogłoszonym widocznym przy wejściu zapoznali się również czekający na wizyte lekarską pozostali pacjenci, dzięki temu nikt z czekających nie ma pretensji, że nauczyciele przyjmowani są najpierw.

Dla nauczycieli natomiast to uprzywilejowanie ma duże znaczenie, gdyż

21 LAT WRL

—

Po każdym sezonie turystycznym Instytut Kultury Węgierskiej w Warszawie niemalże oblegany jest przez wielu Polaków. Byli tam, nawiazali przyjaźnię, a teraz dostają listy. Pomóżcie, powiadają. I jak tu nie pomóc? Kto nie wierzy w zawilosci węgierskiego języka, niech sam sprawdzi na pierwszym lepszym tekście. Mimo że przedzieranie się przez jego tajniki kosztuje wiele wysiłku, z roku na rok rośnie liczba entuzjastów. Szczególnie wśród młodzieży szkolnej.

Nie ma praktycznie dnia w tygodniu, aby w skromnym lokalu Instytutu przy placu Dzierżyńskiego nie można było spotkać młodzieży szkół warszawskich. Przychodzą indywidualnie, a także całymi klasami pod opieką nauczycieli. Rozpętało wieku bardzo

INSTYTUT PRZYJAŹNI

duża. Dla wszystkich przewidziano miejsce, nawet dla niektórych drużyn ZHP organizujących tu od czasu do zióbrki.

Dla najmłodszych organizuje się specjalne programy filmowe. Może to zabrzmieć jak paradoks, ale instytut sprowadził specjalne filmy oświatowe zrealizowane na zlecenie węgierskiego Ministerstwa Zolwia. Dowiadują się z nich nasze maluchy, jak ich węgierscy koledzy utrzymują czystość w klasie, dlaczego trzeba myć ręce. Uroczą opowieść o myszce i lwie opowiada o użytku mycia zębów.

Szczególnym jednak powodzeniem cieszą się prowadzone od kilku lat uzupełniające lekcje z geografii Węgier. Jest to jedyny instytut krajów socjalistycznych w Warszawie, który w sposób tak interesujący szerzy wiedzę o swoim kraju wśród młodzieży.

Lekcje odbywają się na miejscu, pod kierunkiem pracownika instytutu. Wykład jest bogato ilustrowany filmami. Nauczyciele są bardzo zadowoleni z rezultatów. Następną lekcją jest zwykle bardzo żywa, a sprawdzające repetycje potwierdzają opinię grup z lat poprzednich, że rzadko który kraj pozostanie tak w pamięci, jak Węgry. Jest to jeszcze jeden dowód, że dobry film z inteligentnym komentarzem potrafi zdziałać znacznie więcej niż najbardziej pasjonujący wykład.

Nie brak też filmów o tematyce przyrodniczej, folklorystycznej wykorzystywanych przez całe klasy na lekcjach przyrody.

W szczególności bliskich kontaktach pozostaje z instytutem Szkoła Podstawowa nr 132 na Woli. Jej patronem jest wybitny poeta i rewolucjonista węgierski — Sandor Petöfi. Żywe związki z kolegami w Budapeszcie, wymiana korespondencji, wzajemne odwiedziny w okresie wakacji wzmożły zainteresowanie językiem węgierskim wśród uczniów. Dla pewnej grupy spo-

śród nich zorganizowano lektorat. Postępy są podobno niezłe.

Choć młodzież dominuje wśród „klientów” Instytutu Kultury Węgierskiej, nie zapomniano tam również o dorosłych. Liczne wystawy, spotkania z wybitnymi przedstawicielami kultury węgierskiej, przemysłu, nauki, koncerty muzyczne przenoszą na teren naszego kraju co ciekawsze wydarzenia, bo działalność instytutu nie ogranicza się tylko do Warszawy. Między innymi w ubiegłym roku poza jego terenem odbyło się ponad 170 wystaw o różnorodnej tematyce i około 3100 pokazów filmowych.

Rzecz jasna, Warszawa korzysta z usług ośrodka najwięcej, ale prezentowana niżej fotografia „mapa aktywności” pracowników instytutu, wystawia im najlepsze świadectwo wszechstronności.

Dopełnieniem działalności węgierskiej placówki jest punkt sprzedaży, gdzie można m.in. nabyć świetne na-

grania płytowe muzyki klasycznej i rozrywkowej, autentyczna ludowa ceramika, albumy fotograficzne, mapy Węgier, atlasy samochodowe. Niektóre artykuły można otrzymać za zaliczeniem pocztowym.

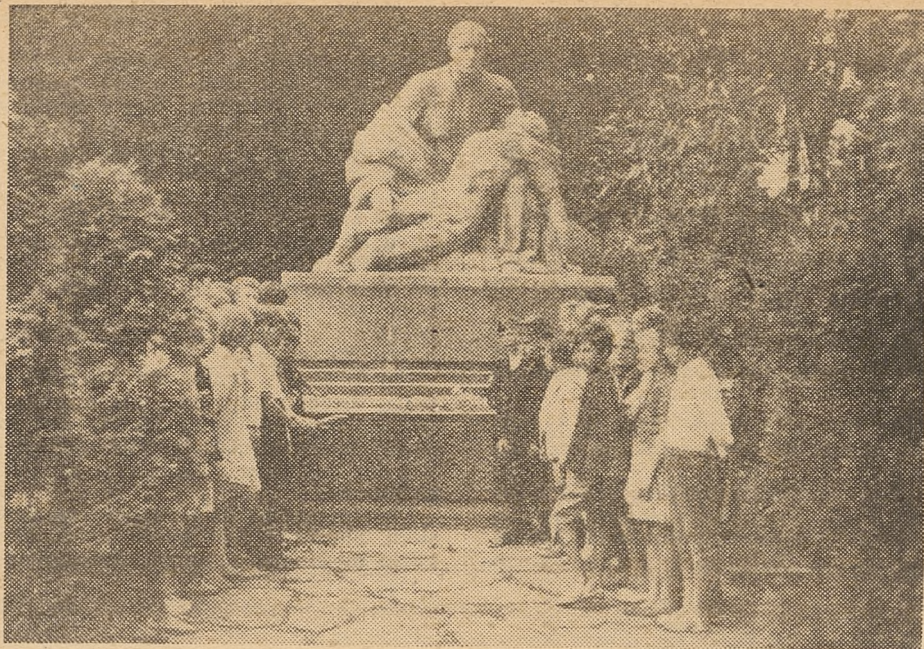
★

Choć instytut prowadzi tak ożywioną działalność przez cały powojenny okres, nie udało się jeszcze wykorzystać z umysłu wielu Polaków utrwalonego tradycjami stereotypu Węgier i Węgrów. Czardasz, papryka, tokaj i pusztą — to nadal dla wielu z nas prawie jedyne charakterystyczne cechy tego kraju. Tymczasem współczesne Węgry to kraj przemysłowo-rolniczy, kraj ekspansywnej nowoczesności. Wieleletni dyrektor instytutu Mieczysław Wlewioński, może zbyt pesymistycznie ocenił sytuację, stwierdzając, że mimo serdecznej przyjaźni za mało się znamy. Ale przecież każdy rok przynosi dużą ilość osobistych kontaktów (w zeszłorocznym sezonie turystycznym Węgry odwiedziło ok. 120 tys. Polaków), które obok rzeczowej informacji, często goszczącej na łamach prasy polskiej, dorzucają do sumy wiedzy o Węgrzech nowe i aktualne wartości. Najlepszą gwarancją pomyślnych perspektyw dla naszej przyjaźni jest działalność instytutu wśród młodzieży.

Działalność, która za parę lat w różnych środowiskach przyczyni się do tego, że wprawdzie z pojęciem Węgry Polacy kojarzyć będą nadal czardasza i tokaj, lecz przede wszystkim nowoczesny kraj pełen pasji i dynamicznego życia.

JERZY KRAŚNIEWSKI





Ziemia Sądecka swoim Synom poległym i męczonym w latach wojny 1939—45.
(Fot. St. Sitek)

APEL RADY OCHRONY POMNIKÓW WALKI I MĘCZENSTWA

UŚWIECONYM od lat zwyczajem miesiąc kwiecień jest Miesiącem Narodowej Pamięci. Jak co roku w tym okresie ze szczególną siłą pamięć nasza przywołuje wydarzenia z lat II wojny światowej i hitlerowskiej okupacji — lata walki i śmierci, bohaterstwa i cierpienia, lata straszliwych zmagania narodu z okupantem hitlerowskim o wyzwolenie narodowe i społeczne, o samo prawo do życia.

W Miesiącu Pamięci myśli nasze zwrócić się ku tym milionom Polaków, którzy złożyli w ofierze swe życie, którzy najwyższą ceną okupili naszą Wolność i Niepodległość. Złożymy hołd i uczymy pamięć oficerów i żołnierzy poległych w tragicznym wrześniu 1939 r., uczymy pamięć i oddamy hołd bohaterom partyzantom, żołnierzom Polski Podziemnej i żołnierzom I i II Armii Odrodzonego Wojska Polskiego, członkom grup bojowych i dywersyjnych, którzy prowadząc nieubłaganą walkę z wrogiem, ukazywali całemu światu, że naród polski żyje i walczy.

Oddamy hołd i uczymy pamięć milionów ofiar faszyzmu, którym hitleryzm zgłodził straszną śmierć w komorach gazowych Oświęcimia, Majdanka, Treblinki i dziesiątków innych obozów zagłady, którzy ginęli w masowych egzekucjach na ulicach naszych miast i miasteczek, w katowniach gestapo i więzieniach, w płonących pacyfikowanych wsiach...

Ale oddając hołd poległym bohaterom, musimy równocześnie pamiętać, że na nas, na pokoleniu, które przeżyło piekło okupacji, ciąży obowiązek wykonania testamentu tych, którym nie dane było dożyć dnia Wolności. Musimy uczynić wszystko, aby już nigdy nie wróciły czasy pogardy, aby już nigdy faszyzm i wojna nie zagrażały ludzkości!

Dlatego też szerzymy prawdę o tamtych latach, przekazujemy pamięć o nich całemu społeczeństwu, a w szczególności młodym pokoleniom. Zbrodnie ludobójstwa nie mogą być ani zapomniane, ani przebaczone.

Naród nasz, który pierwszy przeciwstawił się zbrodni hitlerowskiej agresji, który w czasie koszmarniej okupacji stracił przeszło 6 milionów obywateli, w którym każda rodzina straciła kogoś bliskiego, ma szczególne prawo, a nawet obowiązek, przekazywania całemu światu prawdy o hitlerowskich zbrodniach, o faszystowskim ludobójstwie.

Czyniliśmy to i czynimy nie dlatego, byśmy chcieli po wieczne czasy żyć przeszłością. Czynimy to w imię przyszłości, w imię pokojowego życia i rozwoju naszego narodu i całej ludzkości. Nasz głos jest przypomnieniem i ostrzeżeniem przed grozą wojny i okrucieństwem hitleryzmu, przed neohitleryzmem i militarystką niemiecką.

Na terenie całej Polski rozsiane są tysiące miejsc bohaterskiej walki i męczeństwa naszego narodu. Te drogie sercu każdego Polaka tragiczne, krwią poświęcone miejsca pamięci narodowej, znajdują się pod opieką całego społeczeństwa, pod opieką naszej młodzieży.

Upamiętniliśmy je jako nieprzemijającą historię czynu zbrojnego i mar-

tyrologi narodu, jako wyraz hołdu dla poległych i pomordowanych.

Zachowaliśmy je jako symbol hitlerowskiego barbarzyństwa, jako dowody faszystowskiego ludobójstwa. Przypominają one o zbrodniach okupanta i przypominają, że jeszcze wielu sprawców tych potwornych zbrodni żyje spokojnie w Niemieckiej Republice Federalnej, a wielu z nich zajmuje wysokie stanowiska w aparacie NRF, wielu otrzymało wysokie emerytury.

Pamiętamy o tym wszystkim, popełnionych zbrodni na narodzie polskim nie przebaczymy! Zapomnieć o ofiarach i przebaczyć ich katom znaczyłoby zamknąć oczy na realne niebezpieczeństwo, jakie stanowi dla pokoju zachodniemiecki rewizjonizm i militarystka. Odwetowcy i militarysty działają w NRF, autorzy i wykonawcy zbrodniczych planów Hitlera pragną dziś jeszcze odwrócić koło historii, marzą o nowym „Drang nach Osten”, wołają o broń atomową, przygotowują nowe plany podboju Europy i świata.

Pragniemy żyć w przyjaźni i pokoju ze wszystkimi narodami, w tym również z narodem niemieckim. Nasze braterskie stosunki z pierwszym niemieckim państwem robotniczo-rolniczym — Niemiecką Republiką Demokratyczną — są tego najlepszym dowodem.

Jak długo jednak w bońskiej republice panuje militarystka, duch odwetu i rewizjonizm, musimy być szczególnie czujni, musimy mobilizować i uświadamiać opinię całego świata.

Wraz z postępowymi ludźmi na kuli ziemskiej, czynimy wszystko, aby nie dopuścić do odrodzenia hitlerowskiej potęgi, aby „mordercy znaleźli się między nami”, aby niemiecki militarystka targnął się na nasze ziemie.

Niech Miesiąc Pamięci będzie manifestacją jedności naszego narodu i jednomyślności w sprawie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Niech wykaże, że naród polski i cała ludzkość, jest najżywniej zainteresowana, aby nie zostały zaprzepaszczone owoce zwycięstwa nad III Rzeszą, aby już nigdy straszliwy walec wojny nie zagrażał światu i ludzkości, aby pojęcie faszyzm — raz na zawsze było wykreślone z ludzkiej pamięci.

W Tygodniu Międzynarodowej Solidarności oddajmy hołd poległym i pomordowanym, ślubujmy wierność dla ich testamentu i zespólny siły do walki o utrwalenie Pokoju.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZAMIEŃNIE mieszkanie i etat nauczycielski Szklarska Poręba na podobne w Tarnowie. Wiedomość — Tarnów, Tuchowska 38, Bogumiła Kasza. 45

DYREKCJA TECHNIKUM EKONOMICZNEGO CRS W LIPINACH, pow. Opoczno, woj. kielecki, poszukuje wykwalifikowanego nauczyciela do języka niemieckiego od dnia 1 września 1966 r. Uposażenie wg przepisów w szkolnictwie zawodowym. Mieszkanie dla samotnych lub małżeństwa zapewniamy. Dojazd dobry. Okolica zdrowotna. I-46

MAGISTER germanista przyjmie posadę od września, ewentualne uzupełnienie — angielski, matematyka. Warunek: mieszkanie

wspólnie z:

MINISTERSTWEM OŚWIATY, REDAKCJĄ „SZTANDARU
MŁODYCH” i REDAKCJĄ PROGRAMU MŁODZIEŻOWEGO
POLSKIEGO RADIA

ogłosiły konkurs pod hasłem

„MÓJ WAKACYJNY HUFIEC”

Konkurs jest prowadzony w trzech grupach: dla uczniów i studentów — uczestników Szkolnych i Studenckich Ochotniczych Hufców Pracy, dla nauczycieli-komendantów hufców i dla kierowników państwowych gospodarstw rolnych, leśnictw i przedsiębiorstw budowlanych, na terenie których pracowały Szkolne Ochotnicze Hufce Pracy.

Organizatorom konkursu zależy szczególnie na tym, aby jego uczestnicy opisali swoje przeżycia w hufcu, atmosferę panującą w miejscu pracy hufca, rodzaj i charakter wykonywanych prac oraz sposób spędzania wolnego czasu. Komendantów hufców prosimy także o podzielenie się swymi doświadczeniami pedagogicznymi, zdobytymi w hufcu, kierowników zaś i pracowników jednostek gospodarczych o ocenienie ze swego punktu widzenia przydatności hufca. Forma wypowiedzi konkursowych jest dowolna (pamiętnik, kronika, wspomnienie, relacja, uwagi itp.).

Prace konkursowe należy nadsyłać w czytelnych rękopisach lub maszynopisach w kopertach opatrzonych hasłem (godłem) autora do Komendy OHP ZMS i ZMW w Warszawie, ul. Smolna 40, w terminie do dnia 15 maja 1966 roku.

W oddzielnych zapieczętowanych kopertach należy podać następujące dane personalne: imię i nazwisko, adres, nazwa szkoły lub zakładu pracy, funkcja.

Kopertę należy opatrzyć dopiskiem „Konkurs OHP”.

Najlepsze prace zostaną nagrodzone i wyróżnione. Jury składające się z naukowców, pedagogów i działaczy społecznych dokona rozdziału nagród w postaci:

• wycieczek zagranicznych do ZSRR i NRD (5 dla uczniów i studentów oraz 5 dla pozostałych uczestników konkursu);

• wyjazdów do międzynarodowych brygad pracy (dla 3 nagrodzonych uczestników konkursu);

• udziału w obozach wypoczynkowych Szkolnych Ochotniczych Hufców Pracy;

• nagród rzeczowych, ufundowanych przez poszczególne ministerstwa i resorty gospodarcze.

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone w prasie młodzieżowej i czasopismach pedagogicznych w terminach do 15 czerwca 1966 roku.

KOMUNIKAT KATEDRY PEDAGOGIKI SGGW

Studium Pedagogiczne SGGW kształci kandydatów na nauczycieli szkół rolniczych spośród osób posiadających wyższe wykształcenie rolnicze.

Przygotowanie pedagogiczne do zawodu nauczycielskiego zainteresowani mogą zdobywać na:

• Zawodowym Studium Pedagogicznym (stacjonarnym) trwającym 9 miesięcy;

• Zawodowym Zaocznym Studium Pedagogicznym trwającym 2 lata;

• Magisterskim Zaocznym Studium Uzupełniającym trwającym 2,5 roku.

Absolwenci wymienionych studiów zyskują pełne kwalifikacje do nauczania w szkołach i na kursach zawodowych rolniczych, zgodnie z art. 5 przepisów z dnia 21 października 1932 roku (Dziennik Ustaw nr 91/1932, poz. 774).

Absolwenci Magisterskiego Zaocznego Studium Uzupełniającego (Studium Uzupełniającego w zakresie Pedagogiki Rolniczej) otrzymują tytuł magistra.

O przyjęcie na studium ubiegać się mogą jedynie kandydaci, którzy ukończyli wyższe studia rolnicze. Liczba miejsc na studium jest ograniczona.

Zawodowe Zaoczne Studium Pedagogiczne jest przeznaczone przede wszystkim dla osób, które posiadają już stopień magistra w zakresie dowolnej dyscypliny rolniczej, pracując przynajmniej 2 lata w szkolnictwie rolniczym, bądź w pozaszkolnej oświacie rolniczej i pragną zdobyć pełne kwalifikacje do nauczania w średnich szkołach rolniczych. Na studium mogą być jednak przyjęte również osoby, które ukończyły wyższą szkołę rolniczą z tytułem inżyniera, mają określony wyżej staż pracy zawodowej i nie zamierzają ubiegać się o tytuł magistra, lecz chcą zdobyć pełne kwalifikacje do nauczania w średnich szkołach rolniczych.

Zaoczne Studium Uzupełniające (magisterskie) w zakresie pedagogiki rol-

niczej przeznaczone jest przede wszystkim dla osób, które posiadają tytuł inżyniera uzyskany w wyższej szkole rolniczej, lecz nie posiadają tytułu magistra, pracując przynajmniej 2 lata w szkolnictwie rolniczym bądź w pozaszkolnej oświacie rolniczej. Osoby, które już posiadają tytuł magistra nauk rolniczych, zootechnicznych itd. mogą być przyjęte na Uzupełniające Studium tylko w razie wolnych miejsc.

Studenci obu form studiów otrzymują na okres zjazdów urlopy zgodnie z zarządzeniem prezesa Rady Ministrów z dnia 1 lutego 1955 roku (Monitor Polski nr 12, poz. 127).

TERMINY WNOSZENIA PODAŃ:

— na Zaoczne Studium Uzupełniające upływa 15 kwietnia 1966 roku;

— na Zawodowe Zaoczne Studium Pedagogiczne upływa 15 lipca 1966 roku.

Warunkiem przyjęcia na studium jest złożenie egzaminu wstępnego. Na egzaminie kandydaci powinni wykazać się znajomością:

anatomiczno-fizjologicznych podstaw psychiki — na podstawie książek:

T. NOWACKIEGO: „Zarys psychologii” wyd. II lub III, rozdziały: II i III;

T. NOWOGRODZKIEGO: „Psychologia rozwojowa”, rozdział I;

tematyki pedagogicznej, zawartej w następujących książkach i czasopismach:

Biuletyn Pedagogiczny Szkolnictwa Rolniczego z 1966 roku;

B. SUCHODOLSKI: „Wychowanie dla przyszłości” — cz. II, rozdział I i II, ewentualnie część IV, rozdział IV i V;

Dla kandydatów na Studium Magisterskie przewidziany jest również egzamin pisemny.

Podanie o przyjęcie na studium kandydaci powinni nadsyłać pod adresem: Studium Pedagogiczne SGGW, Warszawa 25 — Ursynów.

Do podania należy dołączyć:

życiorys,

dyplom ukończenia studiów wyższych,

kwestionariusz osobowy,

skierowanie z zakładu pracy stwierdzające czas pracy zawodowej,

3 fotografie,

zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia,

wyciąg z metryki urodzenia lub dowodu osobistego.

Zawiadomienie o dokładnym terminie i miejscu egzaminu otrzymają kandydaci indywidualnie.

rodzinne. Bierut — Gdańsk Wrzeszcz, Karola Marksa 155/7. I-47

MINKOWSKA WŁADYSŁAWA zamieszkała w Oświęcimiu 4, Majakowskiego 169 3/5 poszukuje męża Antoniego Minkowskiego, ur. w 1900 roku w Janowie, pow. Wilno, syna Albina i Franciszki, którego ostatnim miejscem pobytu w czasie okupacji był prawdopodobnie Borysów — ZSRR. 49

PROSIMY O PODANIE ADRESÓW

Kol. kol. Stałego Czytelnika i Starego Związkowca prosimy o podanie imion i nazwisk oraz dokładnych adresów celem przesłania bonów książkowych za udział w Ankiecie Czytelniczej.

REGIONALNE WYDAWNICTWA ZNP

Z pewnym opóźnieniem dotarł do nas 3-4 zeszyt numer „KWARTALNIKA NAUCZYCIELA OPOLSKIEGO” wydawanego przez Zarząd Okręgu ZNP w Opolu (redaktor Stanisław Łukowski). Jest to jedno z wielu regionalnych czasopism związkowych, redagowanych z niemałym wysiłkiem ku pożytkowi środowisk nauczycielskich.

Kwartalnik opolski, poświęcony tym razem 60-leciu ZNP, przynosi na 124 stronach 26 różnorodnych publikacji. Numer otwiera artykuł członka KC PZPR, I sekretarza KW w Opolu, Pawła Wojasa — „Jubileusz 60-lecia Związku Nauczycielstwa Polskiego”. Obok szeregu refleksji historycznych, autor poświęca wiele uwagi czasom współczesnym.

„(...) W ciągu 20 lat pracy szkoły polskiej na Opolczyźnie — czytamy — nauczyciel opolski znalazł się w czołowej pozycji frontu ideologicznego i budowniczych socjalistycznej rzeczywistości.

Nie ma dziedziny naszego życia, w której nie byłby widoczny wysiłek i ofiarność nauczycielska. Czołowa pozycja województwa opolskiego w przemyśle i rolnictwie w kraju jest między innymi rezultatem ofiarnej i mądrej, a zarazem trudnej pracy nauczycielskiej.

Całość nauczycielstwa, związana z ideologią marksizmu-leninizmu, znalazła szerokie pole do pracy społecznej, politycznej i kulturalnej. Wielu nauczycieli zaangażowanych jest w bezpośrednią działalność politycznej i organizacyjnej partii i stronnictw politycznych. Blisko 800 nauczycieli pracuje na różnych szczeblach w radach narodowych. W organizacjach społecznych TWP, TPD, TSS, LK, Kołach Gospodyń Wiejskich, w organizacjach młodzieżowych, zaangażowanych jest łącznie około 3 tys. nauczycieli. Liczny jest również udział nauczycieli w pracy terenowych ogniw FJN.

To zaangażowanie ma szczególne znaczenie dla ziemi opolskiej. Województwo opolskie jeszcze w trudnych latach obcego panowania kultywowało słowo, pieśń i polską tradycję, które były opoką i ostoją setek tysięcy Polaków zamieszkałych od wieków na tej ziemi w walce z germanizacją i terrorem faszystowskim...”

Jak trudne to były czasy i jak wielkiego wymagały samozaparcia dają pewne wyobrażenia artykuły: Stanisława Makosza — „Opole — moje miasto”, w którym autor wspomina okres I wojny światowej i lata późniejsze, oraz Władysława Lacha — „Z badań nad reakcyjnym podziemiem na Opolszczyźnie w okresie 1945—1948”.

„(...) Na przestrzeni lat 1945—1948 — czytamy w artykule — grał na terenie woj. opolskiego 111 różnego rodzaju mniejszych lub większych zbrojnych band oraz działało tu 36 organizacji podziemnych o rozmaitych nazwach i różnej liczebności. W leżbie tej mieszczą się 23 grupy liczące od 3 do 35 członków polityczno-zbrojnego podziemia, ogólnie bardziej znanego pod nazwą „Wehrwolf” (...).”

Współczesność reprezentuje m. in. art. kursora Stanisława Micka — „Plan rozwoju szkolnictwa i placówek opiekuńczo-wychowawczych na Opolszczyźnie w latach 1966—1970”. Z niezwykle wyczerpującej i obszernej publikacji wybierzmy kilka danych.

„(...) Według uchwał rad narodowych o organizacji sieci szkół ośmioklasowych i przy zastosowaniu wskaźnika zmianowości oddziałów na izbę lekcyjną — 1,33, jako wskaźnika zasadniczego, okręg nasz winien mieć 5110 izb lekcyjnych na czas wprowadzenia osmej klasy do szkół podstawowych. Osiągniemy jednak tylko 4531 izb po zrealizowaniu programu inwestycji. Brak będzie zatem 529 sal lekcyjnych. Najbardziej typową szkołą ośmioklasową na wsi będzie szkoła o 6 nauczycieli, a więc o 2 nauczycieli więcej niż w typowej szkole 7-klasowej.

Plan inwestycyjny na lata 1966—1970 zamyka się według stanu dzisiejszego wartością 335 mln zł, z tego 37 100 tys. zł to środki

SFBS i czyny społeczne (...). Na 41 budowanych szkół podstawowych 19 stanowią będące w budowie. W 134 szkołach ośmioklasowych na ogólną ich liczbę 682, co stanowi ponad 20 proc., nie będzie warunków do prawidłowej realizacji reformy szkolnej ze względu na brak pomieszczeń, gdzie zmianowość przekroczy 2, a nawet 3 oddziały na izbę lekcyjną (...).”

Korzystne perspektywy rysują się w zakresie przygotowania kadry.

„(...) Fakt posiadania przez 44,3 proc. nauczycieli szkół podstawowych dodatkowych kwalifikacji jest wynikiem dużego wysiłku przede wszystkim własnego samych nauczycieli, którzy podjęli studia zaoczne na SN czy WSP, i władz oświatowych, które kierowały naborem w sposób na ogół przemysłowy i planowy. Mając na uwadze potrzeby powiatu i szkoły dość wcześnie opanowano żywiołowy dobór kierunków studiów przez nauczycieli, co miało miejsce w początkowym okresie kształcenia zaocznego w SN, kiedy to po dwie i więcej osób z jednej szkoły wybierały ten sam kierunek studiów (...).”

Ciekawym przyczyńkiem do dziejów powojennej Opolszczyzny jest art. Ignacego Domańskiego na temat „Postaw światopoglądowych młodzieży liceów ogólnokształcących w województwie opolskim”. Artykuł oparty jest na materiałach zebranych w toku badań socjologicznych (w roku szk. 1962/63) w 19 liceach ogólnokształcących w województwie w zakresie postaw moralnych i światopoglądowych uczniów klas XI. A oto jak prezentuje się stosunek młodzieży opolskiej do ideału życiowego:

„(...) Większości młodzieży odpowiada fachowiec pracujący społecznie (63 proc.). Dla niewielkiej części ideałem jest człowiek żyjący własnym życiem (13 proc.). Postawa fachowca nie pracującego społecznie i człowieka szukającego przygód znajduje aprobatę zaledwie u 7 proc. młodzieży. Negatywne ustosunkowanie się zdecydowanej większości młodzieży do takich postaw, świadczy o dojrzałości życiowej (...).

Wybór celów życiowych, jakie młodzież chciałaby osiągnąć, świadczy chlubnie o jej postawie moralnej. Wzajemnie: 85 proc. jako cele życiowe postawiło sobie osiągnięcie szacunku i życzliwości ludzi oraz ciekawej pracy, 81 proc. — świadomość, że się przynosi pożytek społeczeństwu, taki sam procent szczęścia rodzinne, 81 proc. — swobodę w myśleniu i działaniu, 71 proc. — czyste sumienie, a tylko 33 proc. — zbawienie duszy, 26 proc. — życie pełne przygód i 20 proc. — władzę nad innymi (...).

Z pozostałych pozycji na uwagę zasługują artykuły: Stanisława Łukowskiego — „O działalności pedagogicznej Zarządu Okręgu ZNP w roku szkolnym 1964/65”, Jana Rericha — „O charakterze i celowości pisania prac dyplomowych w SN”, Piotra Guza — „Szkoły wiodące i eksperymentujące województwa opolskiego”, Izabeli Ksieniewicz — „Agronom gromadzki jako pracownik oświaty rolniczej”.

*

Co dwa miesiące ukazuje się w San-domierzu biuletyn metodyczny Wydziału Pedagogicznego Zarządu Okręgu ZNP w Kielcach pt. „JĘZYK POLSKI” (pod redakcją Karoliny Pojawskiej i Mieczysława Wolskiego). Pierwszy tegoroczny numer ma już trzykolorową okładkę. Zawiera on m. in. artykuły: Zygmunta W. Pyzika — „Wiślica w świetle źródeł pisanych i archeologicznych”, Ryszarda Wię-kowskiego — „Z badań nad intensyfikacją pracy uczniów w procesie nauczania”, Danuty Szymnik — „Nauczanie i wychowanie w klasie II”.

Dodatkiem do biuletynu „JĘZYK POLSKI” jest wydawana cztery razy do roku „Metodyczna Biblioteczka” przeznaczona dla nauczycieli klas I—IV. Ukazała się już pierwsza w tym roku pozycja piera Jana Kulpy i Janiny Skupin — „Nauczanie języka polskiego w kl. I—IV. Analiza materiału programowego i organizacja procesu nauczania. Cz. I i II”.

Obydwa czasopisma dostępne są jedynie w prenumeracie.

J. LEKTOR

PÓŁ WIEKU PRACY PEDAGOGICZNEJ

Kol. TADEUSZ CIECKO obchodził 50-lecie pracy pedagogicznej. Jubilat, urodzony w roku 1896 w Jasieniu (woj. krakowskie) jako absolwent Seminarium Nauczycielskiego i stypendysta Szkolnej Rady Krajowej swą pierwszą pracę nauczycielską rozpoczął w roku 1915 w Kwikowie.

Od roku 1919 kol. Ciecko związany jest z województwem łódzkim, gdzie pracuje do chwili wybuchu wojny. W okresie okupacji przebywa w oślagu w Osterwode. Natychmiast po wyzwoleniu, 10 grudnia 1945 roku, wraca do Łodzi i rozpoczyna pracę jako nauczyciel w szkole nr 32, a następnie nr 106,

gdzie pracuje do dzisiaj. Kol. Ciecko jest aktywnym uczestnikiem wielu kursów dokształcających; przez kilka lat kieruje także Ośrodkiem Międzyszkolnego Zespołu Metodycznego.

Za pracę zawodową i społeczną odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Medalem X-lecia PRL, wielokrotnie otrzymując podziękowania od władz szkolnych.

Czcigodnemu Jubilatowi najserdeczniejsze życzenia i wyrazy szacunku składają koledzy z Ogniska nr 17, Zarząd Oddziału ZNP Dzielnicy Łódź-Polesie oraz Zarząd Okręgu ZNP w Łodzi.

TYGODNIOWY PRZEGLĄD WYDARZEŃ

● POLSKA — Największy krajowy ośrodek budowy turbin energetycznych—kombinat „Zamech” w Elblągu ma już na swoim koncie 15 wyprodukowanych kolosów energetycznych po 125 MW. Turbiny te pracują w elektrowniach: w Koninie, Adamowie, Stalowej Woli, Łaziskach. W br. „Zamech” zbuduje dalsze 4 turbiny po 125 MW dla elektrowni w Łaziskach i Siersza Wodna oraz 2 turbiny tej wielkości dla Jugosławii.

W roku bieżącym planuje się, że „Zamech” opamięta produkcję turbin o mocy 200 MW. Kolosy energetyczne o tej mocy buduje tylko kilka najbardziej uprzemysłowionych krajów świata.

— Prof. dr Wiktor Bross z Wrocławia dokonał po raz pierwszy w Polsce przeszczepienia nerki pobranej od żywego człowieka. Nerkę przeszczepiono 25-letniej kobiecie. Dawcą nerki był jej brat.

● ZSRR — od 29.III. w Kremleskim Pałacu Zjazdów w Moskwie trwają obrady XXIII Zjazdu KPZR.

● WIETNAM — W Wietnamie Południowym wzrasta się napięcie. W oświadczeniu ogłoszonym 29.III. — przywódcy 2,5 miliona katolików przyłączyli się do potężnego ruchu zorganizowanego przez buddystów na rzecz przekazania przez juntę wojskową władzy cywilnemu rządowi. Premier Ky zapowiedział na konferencji prasowej, że podejmie drastyczne środki wobec demonstrantów w Hue i Da Nang. Antyrządowe demonstracje w Wietnamie Południowym objęły również Sajgon. Demonstracje te coraz bardziej przyjmują charakter jawnie antyamerykański.

— Amerykanie rozpoczęli nową operację pacyfikacyjną „Indiana”. Na samym początku operacji żołnierze piechoty morskiej USA ponieśli znaczne straty. Po wyładowaniu w ciągu kilku godzin nie byli oni w stanie opanować sytuacji znajdującej się pod ostrzałem broni automatycznej i granatników.

● NRF — I.IV Trybunał stanowy w Monachium uniewinnił dwóch morderców: 59-letniego b. SS sturmbannfuhrera Jakoba Loeligena i 55-letniego b. SS unterscharfuhrera Horsta Eichlera, którzy odegrali czołową rolę w słynnej masakrze inteligencji polskiej w Błogosławcu w okresie od października do listopada 1939 r., kiedy to hitlerowcy wymordowali co najmniej 439 nauczycieli, urzędników, księży i ludzi innych zawodów.

● NATO — 29.III. francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wyczytało przedstawicielom państw-członkom NATO aide memoire w sprawie sytuacji w pakcie północnoatlantyckim. AFP podaje, że od 1 lipca br. Francja wycofa swe wojska spod dowództwa NATO. SHAPE (naczelne dowództwo sprzymierzonych wojsk w Europie) i dowództwo Europy środkowej, których siedziba znajduje się w Fontainebleau, powinny opuścić Francję do 1 kwietnia 1967 r.

— 29.III. amerykański podsekretarz stanu Ball, przemawiając na posiedzeniu Rady NATO, oznajmił, że Stany Zjednoczone są zdecydowane zakwestionować na podstawie prawnej francuskie żądania ewakuacji 21 baz amerykańskich oraz usunięcia kwater głównych SHAPE i innych dowództw NATO. Ball wyraził pogląd, że Francja po-

winna ponieść „całkowity koszt” swych decyzji, zarówno w postaci finansowych odszkodowań, jak i w formie utraty pewnych korzyści, np. wykluczenie z radarowego systemu ostrzegawczego i obrony lotniczej.

— W związku z sugestiami wysuniętymi przez podsekretarza stanu USA, Balla na posiedzeniu rady NATO, francuskie koła oficjalnie stwierdziły, że Francja nie zamierza pokryć nawet części kosztów przeniesienia wojsk sojuszniczych i instalacji NATO poza granice Francji. Rząd francuski — podkreśla się w Paryżu — nigdy nie był konsultowany na temat urzędów i instalacji w bazach amerykańskich we Francji. Zresztą wojska amerykańskie nie muszą opuszczać ziemi francuskiej, ponieważ w zasadzie Francja domaga się jedynie kontroli nad obcymi bazami na swoim terytorium.

● INDONEZJA — Korespondenci zachodni zwracają uwagę na trwającą płynność sytuacji w Indonezji, na wybitną rolę, jaką wciąż, mimo wszystko, odgrywa osoba prezydenta Sukarno, a równocześnie na zarysowującą się przeciwko rządowi i pośrednio prezydentowi opozycję czynników prawicowych.

● GHANA — Stały sekretariat Organizacji Solidarności Krajów Afryki i Azji ogłosił komunikat, w którym podał, że wielu Afrykańczyków, którzy znaleźli w Chanie azyl za czasów Nkrumaha, obecnie wtrącono do więzień lub oddano w ręce władz w krajach, z których uciekli. Wielu studentów, którzy za czasów prezydenta Nkrumaha otrzymywali stypendia, obecnie wyrzucono z Ghany, a niektórzy z nich wtrącono do więzień, a nawet poddani torturom.

● W. BRYTANIA — 31.III. odbyły się wybory powszechne, w których zwycięstwo odniosła Labour Party. Oto podział mandatów: laburzyści — 23 mandaty, konserwatyści 253, liberałowie — 12, irlandzcy laburzyści republikanie — 1 mandat, bezpartyjni — 1 mandat (przewodniczący Izby Gmin). Większość laburzystowska w Izbie Gmin wynosi 97 mandatów.

● DOMINIKANA — 3.IV. był minister w dawnym rządzie konstytucyjnym, Hector Aristi, zakomunikował o utworzeniu nowej organizacji, która przybrała nazwę „ruchu 24 kwietnia”. Organizacja będzie walczyć o wycofanie z kraju obcych wojsk, o przestrzeganie zasad sprawiedliwości i swobód obywatelskich.

● JUGOSŁAWIA — W jugosławiańskiej prowincji Kosowo i Metochia odkryto bogate złoża węgla kamiennego. Zasoby oceniane są na około 3 mld ton. Złoża te znajdują się na głębokości od 15 do 20 metrów, a ich warstwa sięga 70 metrów.

● INDIA — 29.III. opublikowano sprawozdanie ONZ, które m. in. podaje, że w ciągu najbliższych 25 lat liczba ludności w Indii zwiększy się przeszło dwukrotnie, dochodząc do 1 mld.

● KOSMOS — 31.III. ZSRR wystrzelił w kierunku Księżycza stację automatyczną „Luna-10”, która 3.IV. stała się pierwszym sztucznym satelitą Srebrnego Globu.

J.L.

NOWOŚCI WYDAWNICZE „NASZEJ KSIĘGARNI”

DLA NAJMŁODSZYCH

K. Czulkowski: WSZYSTKO NA OPAK. Ilustr. St. Zagorski, Warszawa 1966, cena 1,50 zł. Książeczka z cyklu: Poczytaj mi mamo.

M. Kownacka — J. Włodarska: W ŚWIERSZCZYKOWIE. Warszawa 1966, cena 15 zł. Część ilustracji jest przeznaczona do wycięcia i do zabawy.

W. Kozłowski: POMPONIK I PIÓRO. Ilustr. H. Czajkowska, Warszawa 1966, cena 8 zł.

J. Ratajczak: ZIARENKA MAKU. Ilustr. B. Truchanowska, Warszawa 1966, cena 18 zł.

DLA MŁODSZYCH

Jan Brzechwa: PAN SOCZEWKA NA KSIĘŻYCU. Wyd. III. Ilustr. J.M. Szancer. Warszawa 1966, cena 10 zł.

Włodzimierz Brzeziński: TAŃCOWAŁY DWA MICHAŁY. Wyd. I. Ilustr. J. Gorzowski. Warszawa 1965, cena 8 zł.

Maria Górska: PIĘCIU BRACI LI. Wyd. VII. Ilustr. J. Srokowski. Warszawa 1965, cena 9 zł. Są to chińskie bajki ludowe i przysłowia.

Maria Konopnicka: JAK TO ZE LNEM BYŁO. Wyd. VII. Ilustr. Z. Zieleniec. Warszawa 1966, cena 6 zł.

Jerzy Kierst: KSIĘGA PORTRETOWYCH ZAŁALEN. Ilustr. B. Butenko, Warszawa 1966, cena 20 zł.

Jerzy Kierst: DWIE WIEWIORKI. Wyd. III. Ilustr. J.M. Szancer. Warszawa 1966, cena 11 zł. Jest to wybór wierszy.

Maria Krüger: KAROLCIA. Wyd. III. Warszawa 1965, cena 9 zł.

Sergiusz Michalkow: WESOŁY TURYSTA. Ilustr. J.M. Szancer. Warszawa 1966, cena 35 zł.

Janina Porazińska: PSOTKI I SMIESZKI. Wybór wierszy. Ilustr. Z. Rychlicki. Warszawa 1965, cena 14 zł.

DLA STARSZYCH DZIECI

Przemysław Burchard: DUCHY ŻÓŁTYCH LIŚCI. Warszawa 1965, s. 135, cena 14 zł. Książka zawiera trzy opowiadania, z których każde poświęcone jest postaci wybitnego pioniera etnografii.

Maria Dąbrowska: PRZYJAŹN, MARCIN KOZERA, WILCZĘTA Z CZARNEGO PODWÓRZA. Warszawa 1965, s. 166, cena 7 zł.

Alina i Czesław Kentkiewiczowie: TUMBO Z PRZYŁADKA DOBREJ NADZIEI. Wyd. II. Ilustr. M. Bylina, Warszawa 1965, s. 214, ce-

na 17 zł. Książka z cyklu: Klub siedmiu przyjaciół.

Jerzy Głowacki: O WARSZU Z DEBICY I WISLANEJ RUSALCE. Wyd. II. Ilustr. M. Bylina. Warszawa 1965, s. 214, cena 17 zł.

Jadwiga Gorzechowska: ALBOSMY TO JACY TACY... Ilustracje M. Orłowska-Gabrys, Opracowanie materiałów muzycznych M. Kaczurbiak. Warszawa 1965, cena 32 zł. Książka jest poświęcona pamięci Stanisława Arcta wielkiego Przyjaciela książek.

Maria Kann: BŁEKITNA PLANETA. Warszawa 1965, s. 191, cena 12 zł.

Ryszard Liskowski: WODZU, WYSPA JEST TWOJA... Warszawa 1965, s. 175, cena 14 zł.

OPOWIADANIA PISARZY FRANCUSKICH DZIEWIĘTNASTEGO WIEKU, Warszawa 1965, s. 439, cena 40 zł.

S. Szatrow: COS NIECOS O PEWNEJ RODZINCE. Przekł. B. Rybaltowska. Warszawa 1965, s. 223, cena 17 zł.

Maciej Stomczyński: MARSZ OŁOWIANYCH ZOŁNIERZY. Warszawa 1965, s. 222, cena 13 zł.

Caroline Dale Snedeker: TEREAS I JEGO MIASTO. Przekł. I. Tuwim, Warszawa 1965, s. 191, cena 12 zł.

Konstanty Stecki: ZBOJECKIE DUKATY. Warszawa 1965, s. 284, cena 20 zł.

Witold Szołginia: BUDUJEMY MOSTY. Ilustr. J. Gadowska. cena 13 zł. Książka z serii: Technika wokół nas.

Shanta Remeshawar Rao: OPOWIESTI STAROINDYJSKIE. Przekł. K. Szerer. Ilustr. J. Karwowska, Warszawa 1965, s. 118, cena 11 zł.

Tadeusz Twarogowski: BIBLIOTEKARZ KROLA JANA. Warszawa 1965, s. 267, cena 18 zł. Książka opowiada o pewnym problemie matematycznym, którym pasjonowały się najgłębsze umysły starożytności i średniowiecza i o człowieku Adamie Adamandym Kochańskim, który w rozwiązaniu tego problemu osiągnął wspaniały wynik.

Stanisław Wilkowski: URODZONY W CHILE. Warszawa 1965, cena 4 zł.

Wiktor Wotarski: PODMUCH MALOWANEGO WIATRU. Warszawa 1965, s. 157, cena 33 zł.

Maria Ziolkowska: UCZNIOWIE PANA LINDEGO. Warszawa 1965, s. 390, cena 23 zł.

Jadwiga Zielińska: LEGENDA O LICZY-RZEPIE. Obraz sceniczny z muzyką. Warszawa 1965, cena 12 zł.

INFORMACJA O WYCIEZKACH ZAGRANICZNYCH

Biuro Turystyki i Współpracy Międzynarodowej ZG ZNP podaje do wiadomości wszystkich zainteresowanych kolegów wycieczkami zagranicznymi, że komunikaty o wycieczkach organizowanych przez Związek Nauczycielstwa Polskiego ukazały się w nume-

rach 11, 12 i 14 „Głosu Nauczycielskiego” z br.

Kandydaci na wyjazd powinni zgłaszać się za pośrednictwem instancji terenowych ZNP do właściwych zarządów okręgów. Termin składania dokumentów paszportowych upływa z dniem 25 kwietnia br.

emzet

NAUKA

LITERATURA PIĘKNA

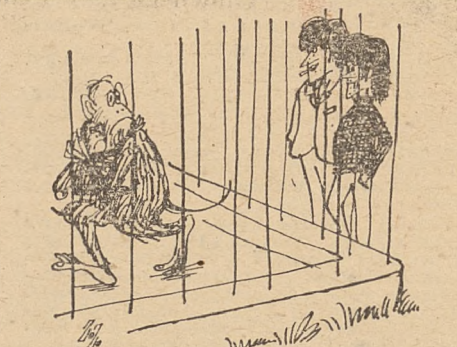
RÔZNE

POPULARNONAUKOWE

WYDAWNICTWA CPARA

POZWÓLCIE NAM MARZYĆ.
Widowisko dla dzieci. Cena 15 zł.
KTO MA RACJE? Matrialy repertuarowe do programów estradowych, cena 20 zł.
CZASZKA CZASU. Estrada prozy, poezji, dramatu, cena 20 zł.

...NASTOLETNIIE KŁOPOTY



ze Sznilek”

rys. Zb. Ziomecki

CO POWIEDZIEL...

Riposta

— Mogę tylko powiedzieć
— odparł pisarz — że Herku-
les nawet gdyby niósł tylko
kwiatek, zawsze będzie Her-
kulesem...

Pytanie

— Kim pani mąż chciałby
zostać, gdy dorośnie?..

Informacia

— Nie wiem, skąd on bierze pomysły, ale wiem na pewno, że ubezpieczył swoje uszy na 1000 dolarów...

Alternativa

— Pozwolimy, by zebrani bawili się jeszcze trochę, czy też chce pan wygłosić przemówienie?..

Nie w porę

Znany piosenkarz francuski, Gilbert Becaud, grał kiedyś w pokera. Trwało to ca-

łą noc i nadal następnego dnia. Około godz. 16.00 ktoś zadzwonił do drzwi. Becaud westchnął:

— O jak nieprawdopodob-
nych porach ludzie potrafią
przechodzić!

Przeestroga

— Niech pan pozwoli mi tydzień się zastanowić. Jeśli powiem „tak” — będzie pan bardzo zadowolony; jeśli „nie” — będzie mnie pan za to błogosławił!

Raz topiony, raczej nie-
chętnie wchodzi do głębokiej
wody..

Nie jestem z tych, którzy
nie wierzą w miłość od pierw-
szego wejrzenia, ale zawsze
wolę spojrzeć po raz drugi...

To pięknie, gdy człowiek
jest dumny ze swego miasta,
lecz jeszcze piękniej, gdy
miasto może być z niego
dumne...

Wielu ludziom nie robi różnicy ile coś kosztuje, póki jest to za darmo...

Prawo nie gwarantuje obiadu, ale gwarantuje przerwę obiadową...

(W Brudziński)

WYBRAŁ Z. W.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 5/8. Telefony 26-31-20, 26-10-11, wewn. 260, 261, 262, 263, 264, 265 Redaguje kolegium. Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa” W-wa, Wiejska 12 tel. 24-41-11. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa „Prasa Krajowa” Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 24-48-57 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe 1 zł za 1 cm kw., nekrologi 2 zł za 1 cm kw., drobne handlowe 3 zł drobne osobiste 2 zł za wyraz. Osoby prywatne zamawiające ogłoszenia powinny przesłać z góry należność pod powyższym adresem przekazem pocztowym z zaznaczeniem – za ogłoszenie w „Głosie Nauczycielskim”. Prosimy o wyraźne pisanie tekstu ogłoszeń. Prenumerata na kraj przyjmuje uredy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury. Za Prasy i Wydawnictwo „Ruch” Warszawa ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 półrocznie – 20,80 zł rocznie 11,60 zł. Prenumeraty za granicę, która jest o 40 proc. droższa – tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100020. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w Punkcie VII O/M Warszawa, Druk: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego”, Warszawa, ul. Miedziana 11. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Zam.-2111. M-88